№ 117. Kraków, dnia 27 Maja — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Walka kulturna.

Piszą nam z Poznania:

Mamy przed sobą w dosłownym z tekstu francuskiego przekładzie niemieckim ostatnią notę rządu pruskiego do Stolicy apostolskiej w formie pisma pełnomocnika pruskiego p. Schlözera do kardynała sekretarza stanu Jacobiniego, datowanego z dnia 5 b. m. — notę zarówno ważną, jak charakterystyczną, chociaż pozornie chodzi w niej rządowi pruskiemu tylko o formalność. Rząd pruski nie żąda niczego więcej, jak tego, żeby Stolica apostolska zgodziła się na jeden z przepisów tak zwanych ustaw majowych, na ten mianowicie, który nakłada na biskupów obowiązek wymieniania rządowi kandydatów, którymi myślą obsadzić wakujące posady duchowne (*Anzeigepflicht*). Za tę cenę rząd pruski chce zaprzestać „wojny w imię kultury“, tak zwanego *Kulturkampfu*. Gdy sobie uprzytomnimy, na jak szeroką skalę ta „wojna w imię kultury“ była zakrojona, a gdy z tem porównamy dzisiejszy postulat rządu pruskiego, nasunie się nam pytanie: do czegoż to zeszedł ten wielki *Kulturkampf*? czy żelazny kanclerz nie jest już w Canossie? Tak jest: nie ma już *Kulturkampfu*; książę Bismark oddawna jest w Canossie, chociaż nie przyznaje się do tego. Mimo to postulat powyższy nie znaczy bynajmniej, iżby księciu Bismarkowi chodziło tylko o świadectwo Watykanu, że „rejterada poszła z chwałą“. Jest to postulat, jak już powiedzieliśmy, bardzo ważny i charakterystyczny; pozorny brak ważności przypomina pokusę, z którą szatan przystąpił do Chrystusa po czterdziestu dniach postu. Postulat ten ma niepospolitą wagę j e d y n i e d l a n a s i tem właśnie się charakteryzuje.

Cóż było celem *Kulturkampfu*? Duchowe zjednoczenie nietylko Niemców, lecz całej Rzeszy niemieckiej, sztucznie sklejonej po pogromie Francyi i rozszerzonej nadto na ziemie polskie pod panowaniem pruskiem, które aż do r. 1871 do Związku niemieckiego zaliczane nie były. Innemi słowy: celem *Kulturkampfu* było zniwelowanie wszelkich różnic między krajami a mieszkańcami nowego Cesarstwa niemieckiego, o ile różnice te odgrywają rolę w życiu publicznem; a więc zniwelowanie pod względem wyznania i narodowości. W miejsce różnych wyznań, katolickiego i protestanckiego, miał nastąpić cezaropapizm niemiecki, jeden Kościół narodowy, w którymby zamalgamowały się ostatecznie wszystkie różnice wyznaniowe, o ileby zwolennicy wyznań niekatolickiego i nieprotestanckiego, głównie więc Żydzi, nie przenosili bezwyznaniowości ponad jakieśkolwiek wyznanie; bo ostatecznie bezwyznaniowość Żydów i cezaropapizm chrześcian schodziłyby się w indyferentyzmie religijnym.

Różnice narodowe zaś miały być zgładzone za pomocą bezwzględnej germanizacyi. Dwoistość celu *Kulturkampfu* uwydatniała się przeto tylko w ziemiach polskich, a spodziewano się mieć tu sprawę o tyle przynajmniej ułatwioną, że propaganda cezaropapistyczna dopomagałaby zarazem do wynarodowienia ludności polskiej i nawzajem germanizacya dopomagałaby do wykorzenienia katolicyzmu z pomiędzy tejże ludności. Stąd to *Kulturkampf* najpierwej i najsrożej w ziemiach polskich grasować począł i po dziś dzień nie ustał, chociaż w krajach niemieckich właściwie oddawna już go nie ma. Rzec można, że ku stronie celu wynarodowienia *Kulturkampf* w ziemiach polskich rozszalał dopiero w ostatnich czasach na dobre, rozszalał w sposób wołający o pomstę do Boga i do całego świata cywilizowanego.

Ku stronie li wyznaniowej, a więc w krajach niemieckich, *Kulurkampf* ustał, bo książę Bismark spostrzegł, iż się przeliczył. Czy dziś wie jeszcze ktoś o „biskupie“ Reinkensie i jego trzódce „starokatolickiej“, a raczej nowoprotestanckiej, którą rząd berliński z początku tak faworyzował jako główną dźwignię religijnego zjednoczenia Niemiec? Czy układy z Stolicą apostolską miałyby sens, gdyby rząd berliński nie był zaniechał stanowczo *Kulturkampfu* wyznaniowego? Minister F a l k był ministrem *ad hoc*; odkąd książe Bismark powiedział Falkowi: „*Der Moor hat seine Schuldigkeit gethan, der Moor kann gehn*“, od tej chwili nie ma już *Kulturkampfu* przeciw Kościołowi. Z podwójną natomiast wściekłością rzucono się na odłam narodu polskiego, który jest żywym protestem przeciw jedności Rzeszy niemieckiej, o ile zaliczono do niej ziemie polskie. Od *Kulturkampfu* wynaradawiającego książe Bismark odstąpić nie chce i dla tego to właśnie w rokowaniach z Stolicą apostolską żąda uznania obowiązku, o którym na wstępie wspomnieliśmy. Rząd nie chce, aby władza kościelna sama ustanawiać mogła duszpasterzy, bo chce, żeby duszpasterstwo w ziemiach polskich stało się wygodnem narzędziem germanizacyjnem. Takie jest znaczenie owego postulatu. Dla krajów niemieckich postulat ten ma znaczenie tylko teoretyczne, dla ziem polskich doniosłe znaczenie praktyczne, i to stanowi charakterystykę *Kulturkampfu* w dzisiejszem jego stadyum.

Stolica apostolska rozumie, o co chodzi; a chociażby tradycyjne umiłowanie w narodzie polskim nie dawało nam gwarancyi, że Stolica apostolska w dwusetną rocznicę wyswobodzenia chrześcijaństwa od jarzma pogańskiego przez naród polski nie wyda go na pastwę nowożytnego krzyżactwa, gwarancyą tę daje nam poczucie własnej godności Stolicy apostolskiej, która nie może ukłonić się księciu Bismarkowi, jak nie ukłonił się Chrystus kuszącemu go szatanowi, która nie może — i to rzecz główna — stworzyć stanu kapłańskiego, któryby był służbą nie kościelną, lecz narzędziem w ręku rządu do gwałtów duchowych.

Jakkolwiek życzylibyśmy Niemcom katolikom, aby znikł w ich krajach ostatni nawet cień *Kulturkamfu*, nie możemy im życzyć tego wśród takich oto okoliczności. Ten cień *Kulturkamfu* stanowi główną podstawę sympatyj katolickiego stronnictwa dla naszej reprezentacyi narodowej w sejmie pruskim i w r e j c h s t a g u niemieckim. Ugoda z Stolicą apostolską na podstawie noty p. S c h l ö z e r a z dnia 5 b. m. zburzyłaby tę podstawę, Koło polskie w obu berlińskich ciałach ustawodawczych straciłoby silne poparcie rzeczonego stronnictwa, a co więcej, w niemieckiem duchowieństwie katolickiem znalazłoby się się mnóstwo indywiduów aspirujących do posad duchownych w ziemiach polskich za cenę oddania się rządowi jako narzędzie germanizacyjne. Mamy już smutne doświadczenie w Prusiech królewskich, czyli tak zwanych Zachodnich, w ziemiach Chełmińskiej, Lubawskiej i t d., z czasów biskupa Sedlacka a subregens seminaryum duchownego dyecezyi Warmińskiej, ks. K o l b e r g z Bransburgi, niedawno jako poseł, jako członek stronnictwa katolickiego w sejmie pruskim, odsłonił nam wśród niedawnych rozpraw nad wnioskiem Koła polskiego prawdziwe usposobienie znacznej części duchowieństwa niemieckiego względem Polaków. Prawie cała ludność niemiecko-katolicka w ziemiach polskich już dziś nie szczególniej godne zajmuje względem nas stanowisko, o czem regularnie się przekonywamy, ilekroć chodzi o wybory poselskie. Przyjęcie postulatu powyższego przez stolicę apostolską, usunięcie ostatniego cienia *Kulturkampfu* wyznaniowego stałoby się hasłem do rzucenia się hurmem na narodowość polską rządu wraz z znaczną częścią duchowieństwa i ludności niemiecko-katolickiej.

Stolica apostolska nie może podać ręki do większego rozszrożenia się gwałtów; nia może pragnąć, aby pokój między ludnością polską a niemiecko-katolicką, dotychczas jako tako podtrzymywany, zamienił się w otwartą wojnę; i dla tego postulatu rządu pruskiego przyjąć nie może.

Wybory sejmowe.

Głos p. Chrzanowskiego

na Zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie 23 maja.

(Dokończenie.)

Drugą ważną sprawą, ciągnącą się zdawna a poruszoną w Sejmie 1882 r. lecz dotychczas nieukończoną, jest sprawa indemnizacyjna. a raczej u g o d a w s p r a w i e i n d e m n i z a c y j n e j, między państwem a krajem, a sprawa ta musi stanąć na porządku dziennym rozpraw sejmowych, podczas tegorocznej sesyi. Będąc od lat kilku referentem sejmowej komisyi budżetowej co do budżetu funduszów indemnizacyjnych i co do zamknięć rachunków tych funduszów, znam dokładnie tak finansową jak i prawną stronę tej sprawy. Jest to sprawa ważna, bo kraj nasz płaci przeszło 3,000.000 złr. rocznie na procentowanie i umorzenie listów indemnizacyjnych, zaś skarb państwa dopłaca na ten cel rocznie złr. 2,625,000, jednak dopłaca tę kwotę corocznie z zastrzeżeniem, wprawdzie nie prawa do zwrotu, lecz pretensyi do zwrotu (*Anspruch an Rückzahlung*). Z tych kwot płaconych rocznie przez skarb państwowy na umorzenie i oprocentowanie listów indemnizacyjnych galicyjskich, z zastrzeżeniem pretensyj do zwrotu, powstała suma wynosi do końca 1882 r. 65,625.000 złr. w. austr. a dodawszy do tej sumy 9,547,000 złr. pozostałe z kwoty 20,000,000 złr., którą skarb państwa wypłacił przed 1857 rokiem, jako zaliczki dla indemnizowanych, pretensye, które skarb państwa zapisał na Galicyę z tych dwóch tytułów, wynoszą dzisiaj 75,172,000 złr. Pretensye te są całkiem nieuzasadnione i ufam, że gdyby dzisiaj rząd wystąpił z nimi przed trybunałem administracyjnym, trybunał ten odrzuciłby te pretensye. Lecz ta sprawa jest zawikłana głównie z powodu, że pierwiastkowy patent znoszący pańszczyznę w 1848 r. na koszt skarbu państwa uzupełniano niby później 1849. 1850. 1857 r. reskryptami i patentami sprzecznymi z pierwszym patentem z dnia 17 kwietnia 1848 r. A im dłużej odwleka się zakończenie tej sprawy. tem więcej zaciera się w umysłach reprezentantów innych krajów monarchii i w umysłach członków rządu pierwotne pojęcie, na czyj koszt ogłoszono w r. 1848 zniesienie pańszczyzny w Galicyi. Wieleby czasu potrzeba na szczegółowe rozwinięcie tej zawikłanej umyślnie prawnej strony tej sprawy. Powiem tylko, że patent cesarski z 17 kwietnia 1848 r., którego pierwszą tylko połowę ogłoszono wówczas urzędowo we Lwowie, zniósł pańszczyznę na koszt skarbu państwa. Następnie 7 września 1848 roku, ówczesny Sejm państwowy (*Reichstag*) wydał ustawę, znoszącą pańszczyznę w innych krajach monarchii a w § 8 zastrzegł, że ma być później wydaną ustawa orzekająca, komu i z jakich źródeł ma być dane wynagrodzenie za zniesioną pańszczyznę. Ustawa ta z 7-go września 1848 r. nie tyczyła się Galicyi, bo tam pańszczyzna zniesioną została dnia 15 maja 1848 roku na mocy patentu z 17 kwietnia 1848 roku. W przeszło pół roku później. bo 4 marca 1849 roku wyszedł patent cesarski dla wszystkich krajów, w których obowiązuje ustawa z dnia 7 września 1848 r., orzekający, że trzecia część wynagrodzenia za zniesione powinności strąca się, uwalniając zarazem od podatku, który osoby uprawnione opłacają od tych powinności, zaś dwie części wynagrodzenia, które osoby uprawnione otrzymają, zapłacone być mają w połowie przez kraj, w połowie zaś przez obowiązanych t. j. przez uwłaszczonych włościan. Chociaż patent ten z 4 marca 1849 r. rozciągał się tylko na wszystkie kraje monarchii z wyłączeniem Galicyi, bo tam pańszczyzna zniesioną została patentem z 17 kwietnia 1848 r., jednak oddzielny § 24 patentu z 4go marca orzekł, że co do Królestwa Galicyi, osobne rozporządzenie ustanowi sposób wykonania patentu 17 kwietnia 1848 r. i ustawy 7 września 1848 r. Tu już uzupełnienie niby patentu pierwotnego z 17 kwietnia jest sprzeczne z tym patentem. Lecz od 28 lipca 1850 r. następuje rozmyślne zagmatwanie sprawy przez ówczesnych ministrów, z nadużywaniem imienia cesarskiego. — Rozporządzenie ministeryalne noszące datę z dnia 28-go lipca 1850 r. a powołujące się na postanowienie cesarskie z dnia 15 sierpnia 1850 r., rozporządzenie którego datę niby sprostowano później na 4 października 1850 r. mówi w § 89, że „najpilniejszym zadaniem reprezentacyi kraju będzie czynić starania o wynalezienie funduszów krajowych, na pokrycie wynagrodzenia, należącego się uprawnionym za pośrednictwem skarbu“. Nie będę tu dalej rozwijał tych matactw ówczesnych ministrów które nawet wywołały surową ich naganę ze strony monarchy, ale całą sprawę zagmatwały. Powiem tylko, iż gdy w innych krajach monarchii obowiązani uwłaszczeni włościanie opłacali połowę przyznanego wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę, w Galicyi zostali uwolnieni od tej opłaty, a uwolnieni z powodów politycznych. — Chociaż nie powiedziano kto za włościan ma płacić dla pokrycia tej połowy wynagrodzenia. to jest ma wnosić tę połowę pieniędzy, potrzebnych dla oprocentowania i umorzenia listów indemnizacyjnych, danych za zniesioną pańszczyznę, jednak jeżeli włościanie zostali uwolnionymi od opłacania tej połowy z powodów politycznych tj, z powodów państwowych. w takim razie obowiązek ten przypadł na skarb państwa.

Jakoż w 1857 r. 13 grudnia wyszło wprawdzie postanowienie nakazujące płacić rocznie ze skarbu państwa do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich 2,500.000 złr. mon. kon. tj. 2.625000 złr. w. a., lecz nakazano je płacić „z zastrzeżeniem pretensyi do zwrotu.“ W prawdzie cesarz postanowieniem z 28 lipca 1858 r. uznał zaniechanie wykonania postanowień patentu z 17 kwietnia 1848 r. za nieusprawiedliwione, przeto naganił ministrów; ale pomimo tego skarb państwa wypłaca ciągle corocznie 2,625.000 złr. na oprocentowanie i umorzenie listów indemnizacyjnych, z zastrzeżeniem pretensyi do zwrotu, powstałe stąd pretensye wynoszą już dzisiaj, jak powiedziałem, wraz z pierwiastkową zaliczką, 75,172.000 złr. w. a.

Mam nadzieję, że pretensyi tej trybunał państwa nie przysądziłby skarbowi, ale z biegiem czasu zaciera się coraz bardziej w umysłach reprezentantów innych krajów monarchii przekonanie, że bezpodstawną jest zupełnie ta pretensya państwa do Galicyi i gdy w r. z. rząd przedłożył Sejmowi projekt układu, mocą którego państwo wykreśliłoby całkiem te pretensye pod warunkami, które wkrótce przytoczę. podniosły się we wszystkich krajach monarchii głosy, jakoby rząd chciał darować Galicyi 75 milionów złr.

Projekt ugody między państwem a krajem w tej sprawie indemnizacyjnej uchwalonym został, na podstawie zmienionego nieco przedłożenia rządowego przez Sejm podczas przeszłorocznej sesyi, pod następującemi warunkami: Pretensye do zwrotu 75,172000 złr. roszczone przez skarb państwa do Galicyi zostają całkiem zniesioną i umorzone; skarb państwa będzie od 1883 r. do 1898 r. płacił funduszom indemnizacyjnym galicyjskim rocznej suwencyi w miejsce 2625,000 tylko 2,100.000 złr. lecz bez żadnego zastrzeżenia zwrotu; prócz tego dawać będzie skarb rocznie 325.000 złr., jako zaliczkę bezprocentową zwrotną dopiero po 1898 r. Ugodę tę uchwalił Sejm większością 73 przeciw 44 głosom. Głosowałem za tą ugodą z wielu gruntownie zestawionych powodów; między innymi z powodu, że wrazie zmiany stanowiska politycznego, jakie zajmuje Galicya może tę bezzasdną pretensyę przemienionoby w prosty dług obciążający Galicyę. Aby nie szkodzić tej sprawie nie będę dawał tu bliższych wyjaśnień. Powtóre ta sprawa indemnizacyjna krępuje działalność delegacyi polskiej w Radzie państwa. Chociaż niejednokrotnie jestem za tem, aby stać uporczywie przy swojem prawie, jednak w tej sprawie sądzę, że lepiej iść według przysłowia polskiego, które mówi, że lepsza słomiana zgoda niźli złoty proces. Ugoda zawarta między rządem a Sejmem galicyjskim, potrzebuje zatwierdzenia przez Radę państwa. Zatwierdzenie to nie nastąpiło dotychczas; dlatego sprawa ta musi przyjść raz jeszcze tak przed Sejm, jak przed Radę państwa; z tego powodu szerzej rozwinąłem moje na nią zapatrywania.

Sprawą pokrewną sprawie indemnizacyjnej, bo także finansową sprawą, lecz już mniejszej wartości była, toczącą się w ostatnich dwóch latach w Sejmie sprawa z a ł o ż e n i a b a n k u krajowego. Instytucyę tę uważam za użyteczną dla kraju, chociaż nie podzielam złudzeń niektórych o-

Kronika Paryzka

Paryż, 15 maja.

Salon z roku 1883.

(Dalszy ciąg.)

Od artystów więcej znanych przejdźmy do tych, którzy w ostatnich czasach uwagę na siebie zwracać poczęli. Do najwięcej między nimi utalentowanych i mających już pewne za sobą zasługi. należy Henryk L e r o l l e, autor „uroczystości 14 lipca i bezrobocia kowali“. W tym roku dał on obraz treści nie religijnej. gdyż religijności tu nie ma, ale raczej biblijnej, nazwany: P r z y b y c i e p a s t e r z y. W Betleemskiej stajni Marya z Józefem siedzą nad nowo-narodzoną dzieciną w towarzystwie tradycyjnego wołu i osła, kiedy do wnętrza nieśmiało wchodzą pasterze. Jako największa obrazu zaleta rzuca się tu najpierwej w oczy umiejętna gra kolorów. Artysta używa tylko barw ciemnych, i kombinując je umiejętnie ze światłem gwiazdy wiodącej pasterzy, znakomite wywołuje efekta. Obok tego jednakże uderza zaraz wada polegająca na zupełnem zmodernizowaniu przedmiotu i nadaniu mu cechy czysto francuskiej, czysto miejscowej. Matka Boska, św. Józef, stajnia, pasterze, wszystko to jak w Bretanii. Takimże samem zmodernizowaniem przedmiotu odznacza się obraz C a z i n'a: J u d i t h. Prawda, że i Rembrandt cechy biblijne pod pędzlem swym zamieniał na niderlandzkie. ale u Rembrandta religijność głęboka sytuacya zratowała, a pobożni jego współcześni cieszyli się, że Chrystus mógł zewnętrznie tak samo, jak oni wyglądać. Dziś artyści duchem religijnym płócien swych rozjaśnić nie umieją, a i publika i społeczność też są inne, i mimowoli każdego anachronizm razić zaraz musi.

Od owej obojętności religijnej jedyny wyjątek na tegorocznej wystawie robi obraz C h a r t r a n: Widzenie św. Franciszka z Assyżu. Autor jego jest stypendystą kosztem rządowym do Rzymu wysłanym, i w każdym razie sądząc po tej pierwszej próbie, wiele obiecuje. Św. Franciszek z towarzyszem swym, również jak i on zakonnikiem, spoczywają w nędznej szopie. Na progu szopy pojawia się cudownie piękny młodzian, przedstawiający symbolicznego pasterza, otoczony światłością niebieską. Braciszek się nie budzi, ale św. Franciszek porwał się z posłania, z nieopisaną ekstazą w widzenie się wpatrzył, a pojmując łaskę nieba, jaka nań zesłana, ręce do dziękczynnej złożył modlitwy. Jak postać młodzieńca przypomina najpiękniejsze typy religijnej szkoły włoskiej, tak we Franciszku znać, że Najwyższy palcem swym na niego jako na wybranego wskazał. Rzecz podobnej siły nietylko we Francyi, ale w ogóle w świecie dzisiaj rzadko się spotyka i z tego powodu zasługuje na uwagę.

Religijnym także z treści i nazwy, ale nie z idei jest obraz M o r o t'a: Chrystus na krzyżu. Olbrzymiemi swoimi rozmiarami i oryginalnością pomysłu przyciąga on tłumy do siebie, a jak to często w tłumach bywa, znajduje w nich zwolenników i chwalców. Morot nie trzymał się w przedstawieniu Chrystusowej męki legendy i ewangielistów, a wprowadził ulepszenia, które naturze rzeczy więcej według jego przekonania odpowiadają. Tak krzyż jego jest szubienicą w formie litery T, a złożony jest z tak olbrzymich kloców, iż nietylko Chrystus, ani żydowie, ale nawet takie olbrzymy, jak ich porobił na tryptyku katedry w Anvers Rubens, poradzićby z nim sobie nie mogli. Chrystus za ręce przybity jest gwoździami, ale swoją drogą za ramiona i w połowie ciała przywiązany grubemi linami. Nogi jego nie złożone razem, ale wykręcone, przybite są z dwóch przeciwnych stron kloca. Głowa podniesiona do góry i położna na poprzecznej krzyża wykrzywioną ma twarz w strasznych mękach konania. Umierałby tak niezawodnie pospolity człowiek, katowany w ten sposób, ale nie Bóg-Człowiek. Ukrzyżowanego, szczególniej w wyższej połowie ciała pod względem anatomicznym znakomicie wykończył artysta, aleby najmniejszej iskierki bóstwa nań nie zlał, a dramat zrozumiał jedynie jako cierpienia cielesne.

Czytelnik przypomni sobie niezawodnie R o c h e g r o s s e'a malarza, który w zeszłym roku po raz pierwszy dał wielce obiecujący obraz: Witeliusza. Teraz mamy z pod jego pędzla ustęp z wojny Trojańskiej, zatytułowany: A n d r o m a c h a. Rzecz odbywa się na ogromnych kamiennych schodach prowadzących na wały Troi, mnóstwo trupów pozawieszanych na murach lub leżących w krwi strumieniach na ziemi. Po schodach do góry biegną żołnierze greccy, aby stosownie do rozkazów Odysseusza rzucić trzymanego na rękach małego Astyanaksa, którego tylko co wyrwano z objęć również leżącej na schodach Andromachy. Wszystko to dzieje się wśród ponurej nocy, rozświecanej jedynie zdala błyszczącą łuną pożaru i przelatującemi w powietrzu płonącemi żagwiami. Na pierwszy rzut oka robi ten obraz wspaniałe wrażenie, a wystudyowanie starożytnego świata pod względem archeologicznym jest nieocenione. Wpatrzywszy się jednak bliżej, dostrzega się szczegóły, które szkodzą całości. I tak naprzód mimo strumienia rozlanej krwi, mimo mnóstwa głów uciętych, aktorowie sceny są zupełnie bez zmazy, co naturalnie jest prostem niepodobieństwem. Dalej zachodzi wątpliwość, dlaczego obraz ten Andramachą, a nie Astyanaksem nazwano, akcya bowiem dramatyczna mogła tu być podwójna. Mógł artysta przedstawić Andramachę, jak dziecięcia broni. albo też tak, jak przedstawił, kontrast umieścić w groźnych licach żołdaków i niewinności dziecięcia, które śmieje się i ze swobodą rączki wyciąga, nie wiedząc, jaki je los czeka. Andromacha jednak leży bez ruchu, i czy jest już martwa, nie wiemy, a swoboda dziecięcia bez względu na wdzięk artystyczny w kontraście tym złożony, jest fizycznem niepodobieństwem. gdyż wśród bojowego szczęku i z łona matki wyrwane dziecię śmiać się nie będzie, choćby to nawet był syn Hektora. Wadą także jest, jeśli zbyt długi a szczegółowy opis objaśniać musi malowidło, a tu bez tego napisu nie wiedzielibyśmy, że dzieje się to z woli Ulyssesa. Bądź co bądź, jednak jest to obraz dużej wartości, a autor jego wiele obiecywać jest w stanie.

Oto mniej więcej wszystkie z pomiędzy ogromnego mnóstwa obrazy, jakie uwagę na siebie zwracają. Obcych obrazów na wystawie jest bardzo mało, a najwięcej ich może dostawili Polacy. Jest tu jednak także i Makart, temu więc ulubieńcowi Wiednia choćby słów parę poświęcić należy. Dał on wielkie płótno zatytułowane jednym wyrazem: l a t o, a składają się nań liczne typy niewieście, bądź zabawiające się wiązaniem bukietów i wiciem wieńców. bądź grające w szachy i po miękkich posłaniach rozkładające się lubieżnie. Dodawać nie potrzebuję, że przeważa tu nagość, Makarta bowiem maniera znana. a gorący koloryt ma świadczyć o tej upalnej porze roku. Na pytanie czy obraz ten Paryżanom się podoba? — stanowczo odpowiadam — nie. a mimo to, o brak gustu obwiniać ich nie mam prawa. Obraz ten rzeczywiście należy do najsłabszych mistrza tego utworów. kobiety jego choć piękne są bez życia i jakby z żurnalów kopiowane, pozy ich nie naturalne i wymuszone, a wady rysunku niesłychane. Czy jednak Makart rzeczywiście jest czy nie jest wielkim artystą? Na pytanie to można tylko i nie i tak odpowiedzieć. Nie jest wielkim artystą, bo rysunek zaniedbywa, bo szczegółów nie wykończa, bo sztuczny daje koloryt, bo w nienaturalnych pozycyach się lubuje. Porównać naprzykład jego z Siemiradzkim, jakaż to ogromna różnica.

Z drugiej jednak strony Makart dla tego jest prawdziwym artystą, że u niego wszystkie wady w szczegółach nikną w nieporównanem *ensemble*, w jasnem o pięknie pojęciu, w koncepcyi. która snać wprzódy całość jak szczegóły chwytać zwykła. Zalet tych w jego znajdującym się tego roku w salonie obrazie jest może najmniej, ale zawsze i tutaj znać *ex ungue leonem*.

O artystach niemieckich nie wiele da się powiedzieć, i chyba jedynie skonstatować fakt, że znać na Paryż się oni gniewają i obsyłać tutejszej wystawy nie chcą, trudno by bowiem takie wielkie tam przypuszczać ubóstwo. Anglicy po za skromne studya dotąd nie wychodzą. Moskali jest dwóch wszystkiego i to bez wartości, a ze Szwedów jeden H e l l q u i s t mimowoli do siebie uwagę ciągnie. Przedstawia on poddanie się miasta Nizby Waldemarowi duńskiemu. Zwycięzca wśród rynku zasiadł na wzniesionym tronie, wytoczyć kazał trzy wielkie beczki od piwa, polecając je napełnić złotem w przeciągu sześciu godzin. Jak świadczy kronika która zdarzenie to opowiada, beczki napełniono, ale miasto z upadku nigdy już się podnieść niezdołało. Wyborne tu są typy i kostjumy średniowieczne, ruch, życie i uczucia wyraźnie odbite na twarzach. Sam sposób przedstawienia i traktowania przypominał nam mimowoli manierę Kossaka (ojca), która z akwareli jego jako silne wrażenie, z dawnych lat w umyśle naszym się zachowała.

Przejdźmy teraz do Polaków. Najcenniejszą rzeczą, pochodzącą od nich jest B r a n d t a ustęp z wojen turecko-polskich z początku XVII w. Dwóch jezdnych schwyciło Turka na arkan i ciągną go po zielonym, kwiatami przetykanym stepie. Pohaniec kurczy się i wije w boleściach, oczy mu na wierzch ze łba wyłażą. oni zapewno by nawet pofolgować chcieli, ale konie ich długim cwałem i krzykami spłoszone stają dęba, miotają się, jakby chciały jeźdźcom swoim dać poznać, że wróg z którym taniec od wieków się prowadzi, nie zasługuje na politowanie. Francuzów, dla których łapanie ludzi na arkan, jest rzeczą nieznaną, konwulsyjne te ruchy Turka dziwią i łatwo przesadę tu przypuszczają, u artysty jednak jest to rezultatem sumiennych studyów, co zresztą poświadcza szczegółowa wierność w odwzorowaniu rzędów i strojów ówczesnych.

(Dok. nast.)

sób, mniemających, że zakres działania tej instytucyi rozciągać się będzie na wszystkie finansowe sprawy krajowe. Sądzę, że bank krajowy będzie bardzo użyteczny, jeżeli swoje niewielkie siły finansowe skupi i skoncentruje, w celu podniesienia przemysłu domowego i rzemiosł przez ułatwienie im nabywania materyałów surowych i ułatwienie lepszej sprzedaży wyrobów, dalej w celu dawania rzemieślnikom i rolnikom kredytu na zakupno lepszych narzędzi, rolnikom na melioracye pól. Na teraz bank krajowy na tem ograniczyćby mógł pole bardzo użytecznego swego działania.

Tu mowca dotknąwszy sprawy przemiany pożyczki z 1873 r. zaciągnionej podczas przesilenia finansowego pod uciążliwemi dla kraju warunkami, na nową korzystniejszą pożyczkę krajową, i wspomniawszy, że był w Sejmie w 1881 r. sprawozdawcą komisyi budżetowej i przedstawił projekt tej konwersyi pożyczki, tak dalej mówił:

Sprawę regulacyi rzek w Galicyi zaniedbanych przez poprzednie macosze dla Galicyi rządy, od czasu podziału kraju, sprawę regulacyi rzek, które zamiast być użytecznemi dla kraju drogami wodnemi, niszczą corocznie powodziami najżyzniejsze okolice, skuteczniejszej ochrony lasów, mianowicie w górach i zalesienia nagich stoków gór, co najskuteczniejszym jest środkiem przeciw powodziom — podjąłem tak w Kole poselskiem polskiem w Wiedniu jak i w Sejmie. Z polecenia Koła poselskiego polskiego wypracowałem w tym względzie memoryał, który w imieniu tegoż Koła polskiego przedłożyłem prezesowi ministrów.

Dalej mowca wspomiawszy o treści tego memoryału i o głównych żądaniach wyrażonych w jego konkluzyi, aby po 1-sze w namiestnictwie galicyjskim utworzyć krajową dyrekcyę robót publicznych i rozszerzyć zakres jej władzy; po 2-gie na regulacye rzek galicyjskich wyznaczać corocznie znacznie większe niż dotychczas sumy, a ponieważ w budżecie powiatowym nie można ze zwykłych dochodów wyznaczać potrzebnych sum na regulacyą rzek we wszystkich krajach monarchii, należy po 3-cie zaciągnąć na ten cel oddzielną pożyczkę państwową; po 4-te rząd powinien przedłożyć projekty ustaw, zawierających przepisy skuteczniejszej ochrony lasów i zalesienia nagich gór. Nadmienił dalej, że Sejm galicyjski, rezolucyą uchwaloną na jego wniosek, poparł wszystkie te żądania, w memoryale wypowiedziane. Te kroki a może więcej jeszcze zeszłoroczne powodzie w Tyrolu, spowodowały rząd, iż przedłożył niedawno Radzie państwa projekty ustaw, dążących do zalesienia nagich gór i zajął się żywiej sprawą regulacyi rzek.

Jako czwartą z rzędu sprawę bardzo ważną a toczącą się jeszcze przedstawił mowca potrzebę reformy szkół średnich i potrzebę rozwoju szkół ludowych. Wspomniał o wnioskach swoich co do szkół ludowych, wnioskach przedłożonych w r. 1870 Sejmowi a później 1871 r. w raz z ś. p. posłem Szujskim i posłem Dunajewskim. Dostarczanie szkołom ludowem nauczycieli ukształconych, moralnych a zamiłowanych w swoim zawodzie jest głównym warunkiem oświaty ludu.

Jako piątą ważną a nie załatwioną dotąd sprawę przedstawił mowca reorgonizacyę gminy, a co tej reozganizacyi, oświadczył się za zasadą, połączenia gromad wiejskich z obszarami dworskiemi, w jedne gminy.

W końcu swej mowy, mówił o sprawie ruskiej. Jak Rzeczpospolita polska umiała szanować właściwości każdego rodu, Lechitów, Chrobatów, Mazurów, Litwinów i Rusinów z których dobrowolnego połączenia się i zjednoczenia powstał jeden naród polski, tak i nadal należy szanować właściwości każdego z tych rodów, ale przy utrzymaniu ich jedności narodowej. Godłem mowcy w sprawie ruskiej są słowa, które Orzechowski o sobie niegdyś powiedział „Gente Ruthenus, natione Polonus“. Rozerwanie narodu, który przez wieki stał się jednem żywem ciałem narodowem i politycznem na dwa oddzielne narody, t. j. podział narodu, poczytuje mowca za rzecz gorszą niżeli podział kraju, za szkodę niepowetowaną nigdy i temu rozerwaniu narodu opierać się będzie.

Wreszcie mowca wspomniawszy, iż zasiadając do lat dziesięciu w budżetowej komisyi, będąc często jej sprawozdawcą, miał sposobność bronić słusznych spraw miasta Krakowa, miedzy innymi refundowania funduszów szpitali krakowskich, praw miasta do bezpłatnego leczenia w tych szpitalach ubogich chorych z Krakowa. bo na ten cel oddzielne fundusze przez szlachetnych mężów legowane były a legata te utrzymane być powinny.

Przedstawiwszy zapatrywania swoje co do ważniejszych bieżących spraw sejmowych, oświadczył, że jeśli który z wyborców żąda jeszcze jakich wyjaśnień i zwróci do niego interpelacyą, chętnie odpowie na te interpelacye.

P. Chrzanowski odpowiadał szczegółowo na te wszystkie punkta interpelacyi p. Warszauera, lecz odpowiedzi jego podajemy dzisiaj tylko w krótkiem streszczeniu. Wykazał, że pierwsze żądanie interpelanta, aby starać się, iżby Sejmowi pozwalano corocznie dłużej niż dotychczas obradować, wita z tem większą przyjemnością, że widzi w tem poparcie ze strony wyborców żądania, które Sejm od lat kilkunastu corocznie wypowiada i które mowca zawsze popierał. Co się tyczy drugiego żądania, aby starać się, o powiększenie liczby posłów z miast, wniosek w tym względzie przedstawiał Sejmowi kilkakrotnie, już to sam, już to jak w 1871 r. łącznie z posłami Ziemiałkowskim i Kabatem; ale dla prawomocnego uchwalenia takiego wniosku o powiększenie liczby posłów z miast, co jest zmianą w tym punkcie statutu krajowego. potrzebna jest większość $^2/_3$ części głosów wszystkich obecnych posłów przy obecności w Izbie wielkiego kompletu. Z tego powodu pomimo starań, wnioski wspomniane nie były wówczas uchwalone. Teraz uważa za bardzo użyteczne a możebne do przeprowadzenia w Sejmie wniosku, o powiększenie liczby posłów z obu tylko stolic Krakowa i Lwowa, będących ogniskami życia umysłowego całej Galicyi; ale trudnoby było bardzo przeprowadzić powiększenie liczby posłów z innych miast, mianowicie po świeżym wyborze posła z Kołomyi, Śniatyna i Buczacza. Co do trzeciego żądania, aby starać się iżby język polski zaprowadzony rozporządzeniem cesarskiem jako urzędowy w administracyi i sądownictwie w Galicyi, był zatwierdzony przez ustawę państwową uchwaloną przez obie Izby Rady państwa, staranie takie byłoby, zdaniem mowcy szkodliwe, a przekonanie o szkodliwości takiego żądania miało całe Koło poselskie polskie w Wiedniu. Albowiem gdyby ustawa państwowa uchwaloną przez obie Izby Rady państwa zatwierdzała a raczej zaprowadzała język polski w sądownictwie i w administracyi w Galicyi, w takim razie miałyby Izby te prawo zniesienia lub zmienienia takiej ustawy państwowej. Przy dzisiejszym nawet składzie Izb, mianowicie Izby wyższej, byłoby uchwalenie takiej ustawy pożądanej przez interpelanta bardzo trudnem, natomiast w razie zmiany w składzie większości Izby poselskiej, zmiana tej ustawy państwowej o języku urzędowym w Galicyi byłaby dość łatwa.

Inne jeszcze powody sprzeciwiające się żądaniu pomijam; powiem tylko, że byłoby rzeczą, najlepszą gdyby ustawa krajowa przez Sejm galicyjski uchwalona zatwierdziła język polski jako urzędowy w administracyi i sądownictwie w Galicyi, ale ta droga natrafiłaby na trudność w ustawach zasadniczych państwa. Co się tyczy czwartego żądania, aby dyrekcye dróg żelaznych galicyjskich, tak państwowych jak będących własnością towarzystw prywatnych, były w kraju naszym, a nie w Wiedniu — to słuszne i dawne całego kraju żądanie, popierał mowca energicznie tak w Kole poselskiem polskiem, jak i w Sejmie, jak to z ówczesnych sprawozdań zapewne wiadomo. Co się tyczy utworzenia dyrekcyi głównej dróg żelaznych państwowych galicyjskich z siedzibą w Galicyi, Koło poselskie polskie żądanie to przedkładało rządowi dwukrotnie, a przed miesiącem bardzo stanowczo, z zastrzeżeniem, aby dyrekcya ta miała takie obszerne atrybucye, jakie ma znajdująca się w Wiedniu dyrekcya dróg żelaznych państwowych zachodnich, które z Wiednia wychodzą, i aby między tą dyrekcyą główną dróg żelaznych galicyjskich a ministerstwem handlu nie było żadnej władzy.

To słuszne żądanie Koła polskiego, jest obszerniejsze, odpowiedniejsze sprawie i dalej sięgające, niż żądanie inspektoratów stawiane przez interpelanta. Jeżeli rząd dla kolei państwowych galicyjskich utworzy dyrekcyą główną w Galicyi, za przykładem tem muszą iść towarzystwa prywatne będące właścicielami innych dróg żelaznych w Galicyi. Nadto mowca (p. Chrzanowski) żądał, aby w wewnętrznej służbie dróg żelaznych galicyjskich językiem urzędowym był język polski, a tylko w stosunkach z ministerstwem handlu i dyrekcyami dróg żelaznych po za krajowych używany był język niamiecki.

Dłuższą odpowiedź p. Chrzanowskiego na piąty punkt interpelacyi co do środków ochronienia krajowej produkcyi nafty można streścić w ten sposób jako, żegłównemi w tym celu środkami, być sądzi: zniżenie podatku od gorszych gatunków nafty, i zniżenie opłat od przewozu nafty krajowej drogami żelaznemi.

Zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.

Lwów, 25 maja.

(=) Wskutek uchwały komitetu ściślejszego zawezwani zostali dotychczasowi posłowie naszego miasta, aby zgłosili swoje kandydatury do przyszłych mandatów poselskich, a ewentualnie wypowiedzieli swój program co do przyszłej swej działalności sejmowej.

Celem wysłuchania mów kandydackich odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej Udział wyborców był bardzo liczny — galerye przepełnione.

JE. dr. Smolka Franciszek zgłosił swoją kandydaturę listownie, zapewniając, że zawsze uważał za wielki zaszczyt otrzymać mandat ze stolicy. Trzej inni b. posłowie zjawili się osobiście.

Pierwszy zabrał głos dr. Czerkawski. który podziękowawszy za uchwalone wotum zaufania, oświadczył, że poddaje osądzeniu wyborców, o ile da się pogodzić piastowanie urzędu profesorskiego z mandatem poselskim. W razie wyboru więc mandat przyjmie i starać się będzie obowiązkom zadość uczynić.

Program swój streścił w tem, że powinniśmy dążyć do wzmocnienia indywidualności narodowej tak pod względem moralnym jak i ekonomicznym, aby sprostać zadaniu, jakie tok wypadków przynieść nam może. Przedewszystkiem więc starać się będzie o zmianę organizacyi szkół, które powinny zbliżyć się do potrzeb przemysłu i rolnictwa.

Co do Banku krajowego, to może on ważną odegrać rolę w naszem życiu ekonomicznem, społecznem, a może i politycznem — nie zgadza się jednak szanowny poseł — aby miał zbankrutowanych ratować. Co do administracyi, to głównie do tego zdążać powinniśmy, abyśmy nauczyli się rządzić sami sobą, do samorządu przedewszystkiem w moralnem znaczeniu — do wzmocnienia naszych sił tak, aby waśnie, jakie w rozmaitych warstwach istnieją, ustały i były złagodzone. Przemówienie swoje zakończył sz. kandydat zapewnieniem, że wszystkie siły, jakiemi rozporządza, i najlepsze chęci swoje poświęci na wezwanie wyborców (oklaski).

Do interpelacyi zgłosiło się kilku wyborców, mianowicie p. Michał Dąbrowski. z zapytaniem, czy kandydat zechciałby zainicyować w Sejmie wniosek, o pomoc dla wydalonych z Warszawy uczniów uniwersytetu, którzy wskutek wiadomych zajść z Apuchtinem, zmuszeni są szukać światła nauki na naszych uniwersytetach.

P. Jaegermann interpelował o zapatrywanie kandydata na połączenie obszaru dworskiego z gminą.

P. H. Jaworowski zapytał, czy kandydat byłby skłonnym, jako jeden z najwybitniejszych posłów Sejmu i prezes klubu postępowego, wziąć inicyatywę w zmianie ordynacyi wyborczej w tym kierunku, iżby głosowanie na posłów do Sejmu odbywało się tajnie, tak jak przy wyborach do Rady państwa, a dalej, ażeby obywatele po skończonym 24 roku życia mieli już bierne prawo wyborcze, jak to ma miejsce we Węgrzech; nakoniec, czy nie dążyłby do usunięcia tej anomalii, że dotychczas zawsze Sejmowi przewodniczy marszałek mianowany przez cesarza, a nie wybrany przez posłów, chociaż Rada państwa już od r. 1873 wybiera sobie przewodniczącego?

Dr. Czerkawski odpowiedział węczerpującą na wszystkie interpelacye. I tak, pierwszemu interpelantowi, że bezwątpienia należałoby do rzędu tych posłów, którzyby popierali tę sprawę, podobnie jak popierał wniosek, dążący do wsparcia unitów, wydalonych z dyecezyi chełmskiej; drugiemu powtórzył to, co już w swojem sprawozdaniu poselskiem wypowiedział; trzeciemu odpowiedział, że nad kwestyą wybierania marszałka przez Sejm, zastanawiano się już przed 10 czy 12 laty, kiedy podobny wniosek się pojawił, który dość sympatycznie został przyjęty. Kwestya ta upadła jedynie z tego powodu, że marszałkiem był powszechnie czczony ks. Leon Sapieha, który może byłby dopatrzył w tem jakąś niechęć ku sobie, czego chciano uniknąć. Obecnie kandydat będzie się starał wznowić tę sprawę i jeżeli znajdzie poparcie, uczyni w tym kierunku wniosek. Tajne głosowanie dałoby się przeprowadzić; kwestyę rozszerzenia wybieralności z ukończonym 24 rokiem życia, spotkałaby niewątpliwie na przeszkody, wyrobiło się bowiem przekonanie, że udział w życiu publicznem powinni brać tylko obywatele z wytrawnem zdaniem.

Na interpelacyę w sprawie ruskiej, zaznaczył kandydat przedewszystkiem. że z rodu i wyznania jest Rusinem i nie pozwoliłby na to, ażeby uważano go za mniej dobrego Rusina, niż innych. Nad istniejącą waśnią narodową boleje, ale nie sądzi, aby słuszność była po stronie malkontentów. Skarżą się oni, że język ich jest upośledzony w szkole i w sądzie. Skargi te nie mają żadnej podstawy; w szkole decyduje o języku gmina, utrzymująca szkołę — w sądach zaś język ruski jest równouprawnionym z polskim. W końcu protestuje przeciw nazwaniu sprawy Olgi Hrabar sprawą ruską (oklaski).

Dr. Goldmann. Wezwany przez komitet wyborczy do zgłoszenia mojej kandydatury na dalszą kadencyę Sejmu krajowego, czynię zadość temu zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, zgłaszam moją kandydaturę i upraszam szanownych wyborców miasta Lwowa o ponowne obdarzenie mnie swojem zaufaniem.

Nie będę roztaczał przed wami panowie obrazu mojej przyszłej działalności w Sejmie. Przed dwoma dniami, zdając wam sprawę z dotychczasowej mojej poselskiej działalności, nie poprzestałem na wyliczaniu spraw przez Sejm załatwionych, w których pośredni lub bezpośredni brałem udział. ale pozwoliłem sobie jednocześnie naszkicować i scharakteryzować działalność Sejmu wogóle — wykazałem dodatnie i ujemne strony tej działalności we wszystkich sprawach, należących do zakresu działania reprezentacyi krajowej.

W sprawozdaniu mojem zawarty był również i program. Pozwólcie, panowie, że takowy w krótkości naszkicuję. Nie uwłaczając w niczem związkowi państwowemu, winniśmy pamiętać, że jesteśmy częścią całości, spojonej tysiącletnią, świetną historyą, i tą niezgasłą w sercach nadzieją równie świetnej przyszłości, która groźną być może tylko tym państwom, ktore panowanie swoje opierają na gnębieniu i uciskaniu swoich poddanych, a nie na równym wymiarze praw wszystkim swoim obywatelom. Obowiązkiem będzie Sejmu usilnie dążyć do tego, aby krajowi użyczone były warunki rozwoju, niekrępowanego ustawami lub postanowieniami, nieodpowiadającemi naszym stosunkom i właściwościom, aby reprezentacyi krajowej daną była możność zaprowadzenia takich zmian w ustroju administracyi krajowej, któreby bardziej odpowiadały naszym stosunkom i potrzebom.

Ustrój gmin naszych winien być ciągłym przedmiotem gorliwej ze strony Sejmu opieki, Nie ukracać i zmniejszać zakresu działania.gminy, przenosząc jego działy na inne ciała rządowe lub nawet autonomiczne, bo przez to naruszałoby się podstawy wszelkiego samorządu — ale dążeniem Sejmu winno być wzmocnić gminę takiemi siłami materyalnemi i inteligentnemi, któreby uczyniły ją zdolną do należytego wypełniania całego zakresu działania.

Sejm winien ciągle mieć przed oczyma ten smutny fakt, że w Galicyi dotychczas mała zaledwie część ogólnej ludności umie czytać i pisać, więc nie zwalniać kroku w usiłowaniach około szerzenia oświaty — nie robić oszczędności na szkołach, ale raczej nie szczędzić grosza na zakładanie szkół, na ulepszanie już istniejących i na dostarczanie szkole tych wszystkich potrzeb, bez których wprawdzie nauczy dziecka czytać i pisać ale nie da mu tego zasobu wiedzy, który mu w dalszem życiu jest potrzebny i bez którego wszelka praca albo zmarnieje, albo nie wyda tych owoców, jakieby się osiągnąć dały przy racyonalnem i należytem zastosowaniu tej pracy.

W sprawach ekonomicznych i odnoszących się do podniesienia dobrobytu krajowego, nie powinien Sejm poprzestać na dorywczem działaniu, ale raczej należałoby ułożyć system prac, któryby obejmował wszystkie gałęzie krajowego gospodarstwa, otoczyć je wszystkie równą opieką i pieczołowitością i trzymać się zasady, że fundusze wydane na te cele nie są zmarnowane, ale to zasiew, który obfity w przyszłości wyda plon. We wszystkich tych kierunkach wszystko jest jeszcze do zrobienia — więc postęp winien być hasłem Sejmu, a nie zastój. Naj bude lepiej — a nie naj bude jak buwało. *(Huczne oklaski).*

Na interpelacyę p Dworskiego co do opłaty dydaktrum w gimnazyach, odpowiada dr. Goldman, że to nie wchodzi w zakres ustawodawstwa sejmowego — na interpelacyę p. Dąbrowskiego w sprawie uczniów, relegowanych z uniwersytetu warszawskiego, że sprawę ich w danym razie usilnie w Sejmie poprze.

Romanowicz: Otrzymałem wczoraj wezwanie Komitetu przedwyborczego, ażebym zgłosił moją kandydaturę na dzisiejszem zgromadzeniu — nie wiedziałem dokładnie, czego Komitet tą niezwykłą stylizacyą odemnie żąda. Dla czego nie wzywa mnie, ażebym przed wyborcami stanął jako kandydat i czy po zgłoszeniu osobiście przezemnie tej kandydatury Komitet nie będzie znowu od siebie innych stawiał kandydatur? W każdym jednak razie w pismie owem było wezwanie, ażeby pierwszy krok do postawienia mojej kandydatury wyszedł odemnie samego. I tu dopiero stanęło przedemną pytanie: co czynić?

Przyznajcie Panowie, iż jestem w położeniu o wiele odmiennem i trudniejszem od położenia wielce szanownych dotychczasowych moich kolegów sejmowych z miasta Lwowa. Nie minęły jeszcze dwa miesiące od czasu ostatniego wyboru do Rady państwa. Przy wyborze tym, większość wyborców miasta Lwowa w dwukrotnem głosowaniu oświadczyła się przeciwko mnie. (zaprzeczenia — głosy: presya rządowa!) Tak jest panowie! większość oświadczyła się przeciwko mnie, a pomimo wszelkich towarzyszących temu wyborowi okoliczności, nieubłagana logika cyfr przeciwko mnie się zwraca! Musiałem więc sobie zadać pytanie — czy mogę dzisiaj, kiedy od owego wyboru tak krótki przeciąg czasu nas dzieli, narzucić się tym samym wyborcom, którzy mnie nie chcą (głosy: to policya nie my! nie, nie!) — Czyż mam ściągnąć na siebie zarzut takiego nieusprawiedliwionego narzucania się? Wiem zresztą panowie, iż w razie postawienia kandydatury mojej, ponowi się znowu walka — i zapewnić was mogę, że rząd się już do niej gotuje, że plan kampanii tej w szczegółach ułożył — a wykonanie go jest tem łatwiejsze, iż głosowanie jest jawne (głosy: zobaczymy!) Mamże nieprzyjaciołom tego stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, zgotować w tak krótkim przeciągu czasu drugi, od pierwszego znacznie większy tryumf? mam samowolnie stawać się żerem dla tych korespondentów, co w braku natchnienia własnej piersi, czerpią natchnienie z tak zwanych „sfer decydujących?“ (oklaski). Ci co mnie bliżej znają, przyznają, żem ja nigdy nie oglądał się — jak to mówią — „na tylne koła“ ale bez względu na moralną stratę (o materyalnych nie mówię), bez względu na tak zwaną kompromitacyę, mówiłem i robiłem zawsze to, co mi się w danej chwili potrzebnem wydawało, i nie usuwałem się od żadnej usługi a nawet najdrobniejszej posługi (oklaski — głosy: prawda!). Jeden z moich przyjaciół zarzucał mi zawsze, że mój kapitał umysłowy i moralny rozdaje szóstaczkami, nie bacząc na jutro? Prowda! — odpowiadałem — ale to jutro dla każdego niepewne, róbmy więc dzisiaj wszystko, co dziś zrobić można.

Pomimo jednak, że tą zasadą całe życie się kierowałem, obecnie musiałem sobie zadać pytanie, czy wobec niebezpieczeństwa powtórnego w tak krótkim przeciągu czasu upadku mojej kandydatury (głosy: nie! nie!) nie należy mi zaszanować się na jutro, kiedy może w tym lub innym okręgu wyborczym będę potrzebnym. Te względy panowie nakazywałyby mi, kandydaturę moją cofnąć.

Ależ inne zachodzą okoliczności, które każą postąpić przeciwnie. Skoro pomimo tak ciężkiej walki i tak niebywałej nigdy presyi rządowej, kandydatura moja zyskała 1700 głosów — skoro z pomiędzy tych co głosowali za mną i którzy chcą i dzisiaj, abym stawał, wielu bardzo czyniło to i czyni z rzeczywistem dla siebie narażeniem — skoro przed dwoma dniami, szanowni panowie, uchwalając dla posłów waszych wyrazy zaufania i podziękowania, mnie nie wykluczyliście z tej uchwały, i teraz mnie znowu do kandydatury wzywacie: to przekonywam się, że kandydatura moja nie jest moją własnością, którąbym miał prawo rozporządzać, ale waszą (oklaski). Rozporządzają nią owi 1700 wyborców, którzy mi 10 kwietnia dali swe głosy — rozporządza nią stronnictwo, które się w tem głosowaniu wyraziło — rozporządza nią komitet, który mnie tu wezwał! Jeżeli wy panowie przed walką się nie cofacie — to mnie niewolno z szeregu uciekać. Staje więc do niej razem z wami (brawo — oklaski) a jeżeli padnę, to przynajmniej w dobrem a licznem towarzystwie (wesołość — oklaski).

Zapytacie panowie o mój program. O zasadniczej jego części mówiłem 18 marca — mówiłem przedwczoraj — to też powtarzać tego nie będę. Co do części praktycznej, może najlepiej program zestawić z tego, co w ciągu trzech lat posłowania mówiłem i czyniłem w Sejmie. Programem zatem jest dla mnie moja mowa w sprawie reformy administracyjnej, w której żądałem pewnego ustawodawczego i administracyjnego samorządu, uwieńczonego rządem krajowym, odpowiedzialnym Sejmowi (brawo) — a co do ustroju gminnego, postawiłem zjednoczenie gminy z dworem jako ideał, niestety jeszcze daleki, stopniowo tylko dający się urzeczywistnić. Programem moim w sprawach szkół ludowych — moje mowy sejmowe w tym przedmiocie, w których przestrzegałem przed marnemi a szkodliwemi oszczędnościami w budżecie szkolnym, a domagałem się raźnego dążenia do celu przez nasze ustawodawstwo szkolne dawniej wytkniętego, ażeby każda gmina miała swoją dobrą szkołę, każda szkoła swego dobrego nauczyciela (brawo!) Programem moim w sprawach ekonomicznych, moje wnioski przed dwoma laty postawione, zmierzające do podniesienia krajowego przemysłu i rękodzielnictwa — sprawy podniesienia rolnictwa muszę innym kolegom sejmowym pozostawić, bo się na nich nie rozumiem (wesołość). Że poseł wasz domagać się będzie i bronić będzie powiększenia liczby posłów z miast, o tem was zapewniać nie potrzebuję.

Co do spraw finansowych kraju — pozwolicie panowie, bym tu rzucił myśl, która jeszcze nie może w tej chwili być podniesioną jako już stanowczo skrystalizowany projekt, ale która ma wiele bardzo za sobą, potrzeba nam koniecznie podnieść dochody funduszu krajowego, bez zwiększenia ciężarów. Potrzeba nam około miliona więcej rocznie, aby owe 2600 gmin, które dotąd szkół nie mają, można w szkoły wyposażyć — aby pozakładać odpowiednią ilość średnich i niższych szkół rolniczych — aby każde większe miasto wyposażyć w dobrą szkołę przemysłowo rękodzielniczą i handlową. Potrzeba nam większych kwot w budżecie, ażeby raz się wziąć do regulacyi rzek w tych cześciach za niespławne uznanych, których regulacya do kraju należy a nie do państwa — ażeby na większą skalę popierać melioracye — słowem: żeby cały program ekonomiczny, o którym tyle się mówi, raz już na większą skalę mógł być rozpoczęty. Zkądże wziąć te większe dochody? Wobec faktu, że pokolenie, które w r. 1848 chciało znieść pańszczyznę bez wynagrodzenia, któremu rząd tego dzieła dokonać nie pozwolił — i wziąwszy sprawę w swoje ręce obłożył kraj tak ogromnym długiem indemnizacyjnym — że mówię — to pokolenie głównie skutkiem tego olbrzymiego długu doprowadzone zostało do takiej biedy, iż o nędzne 20,000 złr. na szkoły musimy w Sejmie staczać walki: w obec tego faktu, mamy, zdaje się prawo część długu tego przenieść na następne pokolenie, a zrobiwszy dziś pewną ulgę, uzyskanej ztąd kwoty użyć na cele produkcyjne. Można — sądzę — dług indemnizacyjny, który ma być spłacony w 15 latach, rozłożyć na lat 40 — można, jak obliczyłem, zaoszczędzić na tem około milion rocznie, a oszczędności tej w części użyć na to, aby nie podnosić dodatku indemnizacyjnego skutkiem tak zwanej ugody z rządem reszty zaś, około 800,000 złr. rocznie użyć na podniesienie oświaty i na produkcyjne cele ekonomiczne. Powtarzam: projekt to jeszcze niecałkowicie dojrzały — i niejeden ołówek zepsuję, zanimbym z nim przed sejmem wystąpił. Wszakże poruszam go, aby ludzie fachowi nad nim się zastanowili — a zapewniam, że nie raz mówiłem o tem z ludźmi poważnymi i dobrymi znawcami spraw tego rodzaju, którzy mi projekt ten pochwalali.

Pozwólcie mi jeszcze, Panowie, dotknąć przedmiotu, poruszonego w interpelacyi p. Dąbrowskiego. Do Krakowa zgłosiło się do czasu mego wyjazdu trzech uczniów warszawskiego wydziału lekarskiego, relegowanych z powodu Apuchtina. O ile wiem — przyjęto ich na uniwersytet jagielloński. Jeżeli zajdzie potrzeba materyalnej pomocy — to Kraków pewno o nią się postara, a spodziewam się, że i Lwów nie pozostanie w tyle. Głównie jednak chodzi o to, i ludzie wpływowi postarać się o to winni, aby władze tutejsze nie robiły im żadnych trudności co do pobytu w kraju — żeby młodzieży tej, przybywającej do nas po naukę, władze nie traktowały w taki sposób, jak gdyby była w kraju obcym, lub nawet wrogim *(brawo!)*

Nie byłem ja, Panowie, przygotowany na to, żeby tu dziś przed Wami całkowity program rozwijać. Kilka więc tylko spraw dotknąłem. Znacie mnie zresztą nie od dzisiaj — znacie moje zasady — raczyliście uznać moją dotychczasową działalność w Sejmie, na nią się więc powołuję i na tę znaną Wam przeszłość moją — i oświadczam raz jeszcze: skoro Panowie nie cofacie się od walki wyborczej, to ja z szeregów Waszych uciekać nie będę. *(Przeciągłe oklaski).*

Wystąpił jeszcze p. Grochowalski, którego kandydatury oczywiście nikt na seryo brać nie może.

Prezydyum Magistratu m. Krakowa ogłasza:

Odnośnie do obwieszczenia Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 22 kwietnia 1883 r L. 3808 pr., którem wybory posłów na Sejm krajowy z okręgów wyborczych miast na dzień 31 maja b. r. rozpisane zostały, podaję niniejszem do powszechnej wiadomości, że wybory te w Krakowie odbędą się w czterech sekcyach, a mianowicie: pierwsza sekcya, obejmująca wyborców w porządku alfabetycznym od lit. A. do G. włącznie, głosować będzie w sali redutowej; drugą sekcyę stanowią wyborcy od lit. H. do Ł. włącznie, i ci wybierać będą w zabudowaniu gimnazyum św. Anny; do trzeciej sekcyi należą wyborcy od lit. M. do R włącznie, dla których przeznaczoną została sala górna Sukiennic; czwarta sekcya obejmuje wyborców od lit. S. do Z. włącznie, którzy dla wyboru zgromadzą się w sali ratuszowej.

Dla każdej sekcyi ustanowioną została osobna Komisya wyborcza.

Głosowanie trwać będzie od godziny 9 z rana do godziny 5 po południu, i to w ten sposób, że każdy wyborca w sekcyi, do której należy, porządkiem listy wywołany, przedstawi swoją kartę legitymacyjną i wymieni trzy osoby, które wedle jego życzenia mają być posłami na sejm krajowy.

O godzinie 5-tej po południu rozpocznie się we wszystkich sekcyach obliczanie głosów.

Po ukończeniu skrutynium w sekcyach, zestawiony zostanie w sali ratuszowej przez wszystkie komisye wyborcze wynik głosowania, a rezultat zestawienia będzie natychmiast przez przewodniczącego komisyi ogłoszonym.

Gdyby w dniu 31-ym maja b. r. bezwzględna większość głosów dla trzech kandydatów nie została osiągniętą, natenczas w dniu później oznaczyć się mającym będzie przedsięwzięty wybór powtórny.

Karty legitymacyjne zostaną wyborcom doręczone. Osoby, któreby nie otrzymały karty legitymacyjnej do dnia 30 maja r. b., zechcą się zgłosić po odbiór tejże do Expedytu Magistratu.

Tylko osoby, zamieszczone na liście wyborców, mogą otrzymać karty legitymacyjne; wszelkie zaś reklamacye z powodu niezamieszczenia na liście, jako spóźnione, nie będą uwzględnione.

W Krakowie dnia 26 maja 1883.

Przezydent miasta: Dr. Weigel.

Otrzymujemy następujące pismo z Kazimierza:

Korespondent lwowski *Czasu*, znaczący się paragrafem, omawiając kwestyę wyborów do Sejmu, powiada między innemi, że starowiercy, którzy są większością w naszym kraju, powinni skupić się i wybrać do Sejmu z swego grona reprezentantów a nie postępowców, bo ostatni są u nas w mniejszości.

Ten sam organ później gniewa się na tych samych starowierców za to, że wybrali do Rady państwa wbrew uchwale centralnego komitetu wyborczego, wbrew upomnieniu całej prasy polskiej, obcokrajowca dr. Blocha, rabina z Florisdorfu. Po fakcie zaś dokonanym t. j. po wyjściu z urny wyborczej kandydata anti-narodowego poczyna szanowny wyżej wymieniony §. piać znowu hymny pochwalne dla starowierców, i komitetom wyborczym zaleca, aby się z nimi liczyli, i wskutek tego nie stawiali kandydatów postępowych. Na dowód przytaczamy ustęp korespondencyi lwowskiej *Czasu* z dnia 22 maja:

„Z usposobieniem żydów starowierców, przejętych najgłębszą goryczą *(sic!)* przeciw postępowcom z powodu wywlekania sporu wyznaniowego przed opinią publiczną. trzeba się stanowczo liczyć. Starowiercy głosować będą prędzej za każdym kandydatem chrześcianinem, aniżeli za postępowcami...

„O tem pamiętać winien lwowski komitet wyborczy, jeżeli przyjdzie pod obrady kandydatura naszego dotychczasowego posła dr. Goldmana, kasyera banku kredytowego. We Lwowie starowiercy mają przewagę nad postępowcami i zapewne chętniej głosowaliby na każdą listę z samymi chrześcianami, aniżeli na tę, na której ujrzą postępowców.“

Jest to tendencyjna, bez znajomości rzeczy gadanina. Kto wywlekał sprawę wyznaniową w złośliwy sposób przed forum opinii publicznej? Czyżby paragrafowi nie był znany wiec rabinów i jego osławiony statut? W końcu jeszcze to pytanie: Czemu poseł dr. Goldmann, mąż gorącej

miłości ojczyzny, solą w oku korespondentowi? Czyżby on był **tylko** kasyerem banku kredytowego? i czy korespondentowi nie są znane jego dla kraju zasługi?

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, zatwierdził na przedstawienie komitetu powiatowego przedwyborczego, w okręgu wyborczym gmin wiejskich Tarnów-Tuchów ks. Adama **Kopycińskiego** dra. i prof. teologii.

W Krakowie 26 maja 1883.

Przewodniczący komitetu
Henryk Wodzicki.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, wybrany przez Koło sejmowe do kierowania wyborami przedewszystkiem w okręgach gmin wiejskich, wyraża uznanie tym szanownym obywatelom, którzy cofnęli swoje kandydatury wobec kandydatur zatwierdzonych, na przedstawienie komitetów przedwyborczych powiatowych i ogłoszonych przez komitet centralny, na te same okręgi wyborcze gmin wiejskich, w których szanowni obywatele kandydowali. Równocześnie komitet centralny wzywa uprzejmie tych szanownych obywateli, którzy będąc w takiem samem położeniu, jak wyżej przedstawione, nie cofnęli dotychczas swoich kandydatur, do spełnienia tego obowiązku obywatelskiego.

W Krakowie 25 maja 1883.

Przewodniczący komitetu
Henryk Wodzicki.

Z **Jasła** telegrafują nam, iż agitacya wyborcza idzie tam bardzo silnie. Za kandydatem komitetu centralnego, ks. Buchwaldem, agitują usilnie księża. Włościanie wahają się — wynik wyboru zatem między ks. Buchwaldem a dr. Stanisławem Biesiadeckim, jest wątpliwy.

Walne zgromadzenie wyborców w Przemyślu, odbyte dnia 20 maja pod przewodnictwem notaryusza p. Frankowskiego, uchwaliło, aby komitet miejscowy ściślejszy zasięgnął zdania centralnego komitetu, którego z występujących dwóch kandydatów, dr Dworskiego i dr. Wajgarta, za odpowiedniejszego uważa. W komitecie ściślejszym odzywały się zdania, że według rugulaminu w kuryi miejskiej komitet centralny niema ingerencyi, a osobliwie, gdy jeszcze sam komitet miejscowy nie postawił kandydatów. Uchwalono w końcu jednogłośnie przeciw zdaniu przewodniczącego, p. Frankowskiego, przedłożyć tę sprawę komitetowi obszerniejszemu. Wskutek tego p. F. złożył przewodnictwo komitetu i z niego wystąpił, a uchwałę zgromadzenia wyborców przedłożył komitetowi centralnemu.

Na to pismo p. F. odpowiedział komitet centralny jak następuje:

„Pismem z dnia 22 bm zawiadomiłeś nas W. pan, jako przewodniczący ogólnego zgromadzenia wyborców, dnia 20 bm. w Przemyślu odbytego, że zgromadzenie uchwaliło większością $^2/_3$ części głosów polecić komitetowi przedwyborczemu, aby zasięgnął uchwały komitetu centralnego co do przedstawionych na rzeczonem zgromadzeniu kandydatów na posłów sejmowych: dr. Dworskiego i dr. Wajgarta.

W odpowiedzi na to wezwanie komitet centralny wyraża zdanie, że mając wybór pomiędzy wymienionymi dwoma kandydatami, przechyliłby się raczej na rzecz dr. Dworskiego.

Raczy tedy W. pan tę opinię zakomunikować miejscowemu komitetowi przegwyborczemu, a w razie potrzeby podać ją także do szerszej wiadomości."

Mimo zalecania komitetu centralnego, kandydatura dr. **Dworskiego** w komitecie miejskim przemyskim upadła, a przyjęto kandydaturę dra **Waygarta**, jak się dowiadujemy z nadesłanego nam telegramu.

Otrzymujemy z pod Pilzna następujące uwagi:

Dnia 16 maja komitet centralny przedwyborczy w Krakowie rozbierał kandydatury przyszłych posłów z grupy gmin wiejskich i między innemi zatwierdził kandydaturę w powiecie Pilzno-Ropczyce Dra Brzeskiego, a kontrkandydatów p. Fibicha i p. Kochanowskiego wezwał osobnem pismem, aby swoje kandydatury cofnęli. Pan Fibich, człowiek zacny i umiejący poświęcić swoją miłość własną dla dobra kraju i karności obywatelskiej, nie czekał nawet wezwania, lecz dowiedziawszy się o uchwale komitetu centralnego, ustąpił miejsca kandydatowi zatwierdzonemu.

Inaczej postępuje pan Kochanowski, bo rozwinął teraz jeszcze silniejszą, a niemoralnemi środkami prowadzoną agitacyę, i bałamuci lud wiejski.

Jan Jedynak z Paszczyny, surdutowy chłop, który sam kandyduje i chce skorzystać z walki kandydatów inteligentnych, zeznał proboszczowi w Lubzinie, że p. Kochanowski obiecał mu hojne wynagrodzenie pieniężne za to, że głosować będzie za nim — a niedopuści wyboru p. Brzeskiego. Przedwczoraj zaś przyjechał p. Kochanowski do Ropczyc, zrobił wizytę panu Stefanowi Gałeckiemu, staroście tamtejszemu i p. Brzezowskiemu, inspektorowi podatkowemu. Co gwarzyli między sobą, tego nikt nie wie — ale następstwem tej rozmowy było, że zaraz nazajutrz rozpoczął objeżdżać wyborców niejaki Sikorski, exoficyalista, a krewny pana starosty Gałeckiego, używany poprzednio przez niego jako sekwestrator podatkowy, a przeto znany gminom wiejskim i wraz z żydem z Ropczyc wziętym do pomocy odwiedzał wyborców w każdej gminie i oświadczał im, że przysyła go p. starosta i p. inspektor z wezwaniem, aby wyborcy głosowali w Pilznie za p. Kochanowskim. Że jest to kandydat popierany przez starostwo i t. p. Jeżeli prawdą jest, że namiestnictwo dało polecenie panom starostom, aby nie mięszali się w wybory, a w szczególności, aby nie przeszkadzali kandydatom, popieranym przez komitet centralny, to powinni panowie Gałecki i Brzezowski pociągnięci być do odpowiedzialności, jeżeli wysłali Sikorskiego jako agitatora. Rząd nie powinien cierpieć takich nadużyć, a komitet centralny powinien upomnieć się o to w Namiestnictwie. P. Kochanowski zaś sam się już napiętnował używaniem takich środków, i jeżeli za rozrzucane pieniądze wejdzie do Sejmu, to powinien się tam spotkać z zasłużonem oburzeniem tych posłów, którzy legalną i rzetelną drogą wejdą do Sejmu.

Lustracya sądu delegowanego cywilnego w Krakowie.

Wszelkie spadki po zwykłych śmiertelnikach (niekamienicznych właścicielach) w mieście Krakowie i okręgu, pertraktuje sąd delegowany cywilny — ustanawia opieki i współopieki — kuratele — sądzi sprawy drobniejsze handlowe i przemysłowe — jest sądem dla spraw drobiazgowych, dla spraw sumarycznych i ustnych — sądem w sprawach o wypowiadania mieszkań, lokalów i t. p., sądem w sporach o naruszenie w posiadaniu, jest sądem tabularnym dla hipotek wiejskich itd. itd.

Z prawdziwym żalem, z ręką na sercu oświadczyć się musimy publicznie, jawnie i głośno wobec przeprowadzającego lustracyę tegoż sądu, p. radcy sądu wyższego Czyszczana, iż ze wszystkich działów powyższych wymiaru sprawiedliwości sądu delegowanego cywilnego w Krakowie, jesteśmy, aczkolwiek ogromne podatki opłacamy, aczkolwiek wysokiemi są opłaty należytości i stempli — w wysokim stopniu niezadowolnieni.

Zastrzegamy się z góry, iż nie występujemy przeciw pojedyńczym osobom sędziowskim, przeciwnie żywimy przekonanie, iż każdy z panów sędziów lub praktykantów sądowych urzęduje z całem wytężeniem sił — występujemy wyłącznie przeciw wadliwemu obsadzeniu fatalnej, źle zrozumianej, a ogół publiczności naszej krzywdzącej oszczędności.

1) Przedewszystkiem *quo ad personalia*.

Cały sąd delegowany, to jeden radca i dwóch adjunktów — którzy 50,000 podań rocznie i drugie tyle przypomnień i protokółów załatwić mają. Pomijam resztę personalu, gdyż nie należałoby ścierpieć, aby bezpośrednio z publicznością ścierali się młodzi adepci Temidy w liczbie 29 wyszli prosto lub niedawno z ław uniwersyteckich, którzy pierwsze swe kroki, za które im się w dodatku nic nie płaci — stawiali kosztem tej właśnie publiczności, która nie będąc w stanie opłacać adwokatów z ustawy, ma prawo żądać, aby ich manudukowano. — Jeden z bardzo poważnych adwokatów krakowskich napisał w piśmie spornem o sądzie delegowanym: *pueri nos judicant*, i miał racyę, jeżeli nie co do wieku, to przynajmniej co do świeżo obranego zawodu.

Za czasów prezydentury pp. Sonntaga, Komersa, Christianiego, Kopffa i Budwińskiego, aczkolwiek agenda sądu delegowanego cywilnego była o połowę mniejszą: był 1 radca, 2 sekretarzy i 5 adjunktów, resztę konceptu stanowili starsi egzaminowani, jako sędziowie auskulanci. — Iż twierdzenie to jest prawdziwem, poświadczą żyjący jeszcze byli 2 naczelnicy tegoż sądu p. p. radcy sądu wyższego Artzt i Rotschek.

Żywotną kwestyą dla sądu jest przedewszystkiem podział na dwie sekcye miejską i wiejską (jak we Lwowie), z których każda musi mieć oprócz naczelnika, co najmniej po 2 sekretarzy, po 4 adjunktów i odpowiednią ilość starszych egzaminowanych auskulantów.

2) Co do **umieszczenia sądu.**

Sąd delegowany cywilny mieści się obecnie w 4 większych i 2 mniejszych pokojach. W tych to ubikacyach mieszczą się powyżej przytocznni 32 referenci, diurniści używani jako protokolanci i niezliczona liczba osób, jako strony sporne—ubikacye te, w których i po 12 referentów (N. 10 sali) urzęduje równocześnie są istotną siedzibą zaduchu i już ze względów sanitarnych inne pomieszczenie zarządzonem być powinno.

Dla obsługi tegoż sądu jest tylko jeden woźny — obecnie zastępca — gdyż rzeczywisty, tak się zapracował, iż w ciężką i niebezpieczną chorobę zapadł — będzie to ofiara zbyt gorliwej i sumiennej pracy.

W czasie odbywania terminów we wtorki i piątki, na które zapraszamy pana prezydenta sądu wyższego dla naocznego przekonania się, sale te przedstawiają obraz dający się chyba porównać z jarmarkiem, targowicą, miejscem, gdzie masa żydostwa i chłopów naraz mówią i krzyczą— powietrze w salach tych jest takiem, iż należałoby z urzędu desinfekcyonować.

3) Co do **spraw samych.**

Przepisy obowiązujących ustaw są prostą literą — gdyż przestrzeganie i stósowanie się do takowych dla braku sił w koncepcie, dla braku dyetaryuszów, staje się wprost niemożliwem i tak pertraktacye spadkowe trwają lata, są i takie, co 10 lat i dłużej się ciągną, o czem władze wyższe z wykazów wiadomość mieć powinny; małoletni są częstokroć lata całe bez opiekunów lub współopiekunów, bezwłasnowolni bez kuratorów, w sprawach ustnie i sumarycznie traktowanych, trwają procesa kilkanaście lat i dłużej — od wyznaczenia jednego terminu do drugiego upływa pół roku i więcej — sprawy drobiazgowe, które w myśl przepisu winny być dekretowane na dzień 14 po wniesionej skardze, rozprawiane bywają po 3 lub 4 miesiącach — spory prowizoryalne, które w ślad ustawy natychmiast załatwiane być winny, ciągną się, jak i spory awizacyjne miesiące a nawet i lata; — krótko mówiąc, wymiar sprawiedliwości jest takim, iż strona szukająca opieki w sądzie, woli swą pretensyę częstokroć całkiem darować, lub pozasądnie z przeciwnikiem zawrzeć ugodę, a to z największemi ofiarami — byle nie szukać sprawiedliwości tam, gdzie takowej z powodu ogromnego przeciążenia funkcyonaryuszów i wadliwości całego urządzenia nie ma.

Pan Czyszczan, ongi znakomity prokurator w Rzeszowie, następnie w Tarnowie, jako lustrator, mając dużo dobrej chęci i energii, przyjdzie wkrótce do przekonania, iż tak dalej pozostać nie może i zgodnie z nami zażąda:

1) Podziału sądu delegowanego cywilnego w Krakowie na dwie sekcye: miejską i wiejską.

2) Zażąda zamiast dziś urzędującego 1 radcy, 2 adjunktów, 2 auskultantów płatnych, 6 auskultantów bezpłatnych, 21 praktykantów, aby było personalu w każdej sekcyi po 1 radcy, po 2 sekretarzy, po 4 adjunktów — a reszta personalu może być wziętą z pośród płatnych egzaminowanych auskultantów.

3) Zażąda podwojenia liczby urzędników manipulacyjnych.

4) Zażąda takiej dotacyi na dyurnistów, aby wszelkie załatwienia natychmiast — a najdalej trzeciego dnia odpisane i stronom doręczone być mogły.

5) Zażąda, aby każda sekcya miała dla obsługi i wywołania spraw po 2 woźnych. (Dziś wywołują sprawy i strony sami sędziowie).

6) Zażąda, aby lokale, gdzie sądy te umieszczone zostały, odpowiadały pod względem sanitarnym — i aby pomieszczenie było takiem, aby jeden referent nie przeszkadzał drugiemu.

7) Zwróci uwagę, iż lustracyę p. prezydent sądu krajowego chociaż raz co kwartał, a p. prezydent sądu wyższego lub jego delegat przynajmniej raz do roku przeprowadzał. — Kończąc nasze pobieżne uwagi, prosimy o stanowcze, a nie połowiczne, a już najmniej przedstanowcze załatwienie sprawy tej, w której, w interesie miasta i kraju nie spoczniemy, dopókąd radykalna zmiana na lepsze nie nastąpi — półśrodki w obec strasznego obciążenia podatkami nie zadowolnią nas.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa 23 maja.

(Z Uniwersytetu. — Z Rudy Guzowskiej. — Koronacya.— Następcy Albedyńskiego.)

Cała więc sprawa uniwersytecka skończona przecie. Jedni zostali wygnani, drudzy wywiezieni. Chciałem i chcę co do ostatnich kilka słów powiedzieć. Jest ich ośmiu, pomiędzy nimi: Krusiński, Krzywicki, Sobolewski, Szmit. Powieziono ich, jak donosiłem do Petersburga. Dla czego i co to spowodowało? Nie podlega żadnej wątpliwości, że nie zajścia uniwersyteckie, ale posądzenie, jakie padło na tę młodzież o agitacye socyalistyczne i wywoływanie umyślne, z powodu takowych w Puławach i Warszawie niepokojów po szkołach głównych. Władze tutejsze żandarmskie i policyjne mają ideam fixam, że tak nieporządki po uniwersytetach rosyjskich jak i polskich w Kongresówce stoją w pewnym związku z ruchem rewolucyjnym moskiewskim. — Skutkiem tego wszystkiego ośmiu posądzonych o podburzanie porwano, powieziono do Petersburga w celu przeprowadzenia odpowiedniego śledztwa i wykrycia rzeczy byłych i niebyłych, jak to leży w obyczaju komisyj śledczych u Moskali.

Nadto wszystko policya rosyjska w Warszawie twierdzi, iż zajścia kwietniowe w Uniwersytecie pozostają w pewnym związku z bezrobociem w Rudzie Guzowskiej. Nic komiczniejszego wymyślić nie można! Bezrobocie zrobiło się samo dzięki niesumienności i wyzyskiwaniu pp. Dietrich et Hille, którzy jako Niemcy uważali sobie za obowiązek kulturny drzeć ze skóry polskiego robotnika. Obowiązek ten ciężki spełniali sumiennie, bo im nabijał kieszenie. Spór poszedł o 13, wyraźnie **trzynaście** rubli tygodniowej różnicy. Skutkiem tego prządki, kobiety, zawiesiły robotę, a że jak w każdej fabryce, tak i tu w związku ścisłym z sobą pod względem technicznym zostają wszystkie warsztaty, przeto i cała masa ludności robotniczej, wynosząca do 8000 głów musiała zawiesić pracę i stało się bezrobocie, przy nędzy powszechnej wywoływujące ferment w umysłach.

Za 13 rs. różnicy tygodniowej pp. Dietrich i Hille już grubo zapłacili. Po dzień dzisiejszy bowiem muszą na swym koszcie w Żyrardowie utrzymywać dwie kompanie piechoty, pół sotni kozaków, pięćdziesięciu policyantów, naczelnika powiatu z Grodziska p. Kruzensterna i naczelnika policyi powiatowej. Każdy szeregowiec dostaje dziennie z rozporządzenia władzy wyższej z kasy fabrycznej 25 kop., 1 funt mięsa i 2 funty chleba pytlowego; każdego oficera rachunki płaci kasa fabryczna, po za tem, że mu daje 1 rs. dziennie żołdu. „Gaspada oficery" piją też obficie w bufecie na stacyi w Rudzie Guzowskiej „wodku i szampanskoje", zaś p. Kruzenstein wydał już dwie uczty na koszt fabryki, z których każda kosztowała 300 rubli. Ponieważ z tem wszystkiem i panu Kruzensternowi i oficerom garnizonu dzieje się bardzo dobrze, przeto ostatecznie utrzymują, że pomiędzy robotnikami buntownicze usposobienie trwa i że bezwarunkowo fabryki pilnować należy. Jest to zwyczajne Moskalom kłamstwo. Propagandy pomiędzy robotnikami nie było; o bezrobociu ostatni dowiedzieli się ci, którzy w Warszawie w naiwności serc swoich bawią się w socyalizm; fermentu więc sztucznego nie ma, a jeśli był lub jest jaki, to tylko dzięki nienormalnym stosunkom pomiędzy właścicielami fabryki a robotnikami, stosunkom, o których wyżej mówiłem. Fermentu tego pobyt wojsk nie uspakaja, ale owszem podnieca, przypominając ludności żyrardowskiej trzy niewinne ofiary tchórzostwa sołdackiego i niezaradności oraz niedbalstwa dowódców. Zresztą gdyby nawet tak nie było, pytam się, gdzie to władze wojskowe wobec obawy bezrobocia występują z takiemi głupiemi siłami jak dwie kompanie piechoty i pluton jeźdźców? Na krzyczącą młodzież w Warszawie to potrafiono zgromadzić pułk jazdy i 2 bataliony piechoty! Podobny rozum stanu są zdolni ujawnić tylko moskiewscy czynownicy rządzący w Polsce.

Ale... Bóg z nimi!

Koronacya nadchodzi. Uroczystości wstępne już się w Moskwie zaczęły, Warszawa „po prikazu" przygotowuje się do „ludowej uczty"; to samo robi prowincya. Posłowie mocarstw zagranicznych jadą przez Warszawę a jadą. Największy interes z nich budzi ks. Vanutelli, legat papieski. Ciekawi są wszyscy, jak się tu zachowa, jak go Moskale, a jak ludność przyjmie. Według tego, co tu donoszą dzienniki, ma w Warszawie jadąc do Moskwy zabawić kilka dni, wracając dłużej. Ostatnia wiadomość pochodzi z prywatnego źródła. Za całą tę koronacyjną farsę kraj zapłaci kilkadziesiąt tysięcy rubli. Sama Warszawa daje, jak wam wiadomo, 17,000 rs., każde z miast gubernialnych od 1000 do 2000 rs., każde powiatowe od 200 do 400 rs., a jest powiatów z górą ośemdziesiąt.

Ostatnia lista delegatów od szlachty jadących „po prikazu" na koronacyę jest następująca: z warszawskiego hr. August Potocki (zostanie szambelanem czy kamerjunkrem i łaska ta wielka winna być uważana za łaskę dla Polaków), z kaliskiego i piotrkowskiego Ostrowscy, z kieleckiego (krakowskie) marg. Wielopolski, z radomskiego (sandomierskie) Karski, z lubelskiego hr. Tomasz Zamoyski ordynat, z Podlasia Górski, z mławskiego Tytus Dembowski, z łomżyńskiego Grzybowski, z suwalskiego Godlewski.

O ustąpieniu Albedyńskiego stanowczo mówią, chociaż to wątpliwe, bo p. Albedyńska z domu Dołgorukow, niegdyś metresa Aleksandra II, z którym miała syna (młody Albedyński), pojechała do Petersburga i robi zabiegi aby męża utrzymać w Warszawie. Niezależnie od tego są dwie kombinacye co do następstwa po Albedyńskim — pierwsza: mianowanie kniazia Imeretyńskiego wodzem naczelnym wojsk okręgu warszawskiego z dodaniem mu do boku naczelnika rządu cywilnego; druga: mianowanie jenerała Hurko generał-gubernatorem. Kombinacya pierwsza każe przypuszczać, iż pewnie w Petersburgu powstała albo myśl nazwania Kongresówki „Prywislańskim krajem" urzędownie, albo też poczucie tej ewentualności, że może będzie trzeba kiedyś wskrzesić namiestnictwo. Są to moje osobiste wnioski

Wiedeń, 22 maja

(=) Spełniło się życzenie Czechów. Sejm czeski ogłoszonym dziś w urzędowej *Wiener Ztng.* patentem cesarskim jest rozwiązany, zanim się skończył jego peryod legislacyjny. Czy spełni się także nadzieja Czechów, przywiązywana do rozwiązania Sejmu? Bardzo o tem wątpimy, i zdaje się, że rządowi nie zależy już na ziszczeniu nadziei czeskich, gdyż inaczej byłby im pozostawił nieco więcej czasu do agitacyi wyborczej, niż te kilka tygodni, które pozostają do terminu wyborów. Patent rozwiązujący Sejm zwołuje go zarazem na dzień 5 lipca; wybory muszą więc być ukończone co najmniej do końca czerwca. Przypuśćmy, że ostatni tydzień czerwca przypadnie już na same wybory, a otrzymamy wszystkiego cztery tygodnie czasu na agitacyą wyborczą. W stósunku do wielkości celu, jaki sobie Czesi wytknęli, gdy domagali się rozwiązania Sejmu teraźniejszego, jest to czas zbyt krótki. Czegóż to spodziew ją się Czesi po nowym Sejmie? Niczego mniej ani więcej, jak zmiany ordynacyi wyborczej w duchu osiągnięcia większości ponad Niemcami. Do zmiany tej atoli potrzeba obecności trzech czwartych ogólnej liczby posłów, a z tych trzech czwartych głosów obecnych potrzeba dwu trzecich oświadczających się za zmianą. Sejm czeski liczy 242 członków, potrzeba więc do uchwalenia zmiany ordynacyi wyborczej obecności 181 członków, a z tej liczby potrzeba znów 121 zgadzających się na zmianę. Rzecz jasna, że, chociażby Czesi w nowych wyborach zyskali wszystkie 158 głosów, na które w bardzo optymistycznym obrachunku liczą, nie mieliby jeszcze liczby takiej, żeby zapobiedz zdekompletowaniu Sejmu przy głosowaniu nad zmianą ordynacyi wyborczej. Przy krótkim zaś czasie do agitacyi wyborczej tem mniej liczyć mogą na zdobycie brakujących do kompletu 23 głosów.

Dzienniki tutejsze na naczelnem miejscu, obszernie i sympatycznie rozpisują się o odczycie ministra finansów *(lucus a non lucendo)* p. **Kallaya**, wygłoszonym w węgierskiej Akademii umiejętności na temat „oryentalizmu a cywilizacyi zachodniej". Pan Kallay przypisuje narodowi madziarskiemu wielkie posłannictwo cywilizacyjne pojednania dwu tych wrogich sobie sprzeczności. *Risum teneatis!* Odczyt p. Kallaya zarówno, jak sympatyczne o nim artykuły dzienników tutejszych świadczą, że autorowie tak odczytu, jak artykułów obracają się chyba w sferze idealnych frazesów. Szowinizmowi madziarskiemu — a któryż Madziar, nie wyjmując p. Kallaya, nie jest szowinistą? — nietrudno darować, że poczuwa się do wielkiego posłannictwa, ale nieco więcej trzeźwości możnaby spodziewać się po dziennikach wiedeńskich. Możnaby jej spodziewać się tem więcej, ile że dziennikarstwo wiedeńskie jest żydowskie, a raczej żydom niż madziarom możnaby przypisać posłannictwo pojednania oryentalizmu z cywilizacyą zachodnią, gdyby całe żydowstwo na Wschodzie Europy i na Zachodzie Azyi chciało przyjąć chrześciaństwo, mianowicie: religią katolicką. Ale posłannictwo to ostatecznie zarówno w ręku madziarów, jak skatolizowanych żydów jest poprostu farsą. Żydzi do czynności dodatniej na polu cywilizacyjnem są absolutnie nie zdolni, losy przeznaczyły ich na zabsorbowanie przez inne narody, wśród których mieszkają, która to absorpcya przez przyjęcie wyznania tychże narodów tem wcześniej i tem nieuchronniej się dokona. Madziarzy zaś zbyt mało posiadają siły do akcyi dodatniej, bo są również skazani na utonięcie w morzu słowiańskiem, w którem już toną mimo wszelkich sztucznych wysiłków ratunkowych. Posłannictwo, o którem prawi p. Kallay, należy do słowiańszczyzny i zarazem na słowiańszczyźnie się ogranicza, a więc należy do tego narodu słowiańskiego, który na wskroś jest przyjęty duchem cywilizacyi zachodniej; należy do narodu polskiego, który przedewszystkiem z Chorwatami, tym dzielnym na kresach wschodnich narodem katolickim, a dalej z Czechami, tym narodowo niemniej dzielnym, ale zdradzającym skłonności do bizantynizmu politycznego i wyznaniowego narodem na kresach zachodnich, powinien być w sojuszu z prawem hegemonii, aby resztę narodów słowiańskich duchową bronią zwolna na rzecz cywilizacyi zachodniej podbijać. Do sojuszu tego mogliby madziarzy przystąpić, i akces ich byłby nawet bardzo pożądany, byłby nawet w ich własnym interesie, bo w przymierzu z Polską, nie znającą dążności niwelacyjnych, tem dłużej zachowaliby swój byt narodowy; ale akces do sojuszu w celu krzewienia cywilizacyi zachodniej, to wcale co innego, niż podejmowanie się wielkiego posłannictwa na własną rękę.

Koronacya carska.

Dnia 24 b. m. arcybiskup warszawski ks. Popiel odprawił przed południem w kościele polskim w Moskwie sumę, na którą przybył arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką. Arcybiskup powitał arcyksięstwo u bramy kościoła i odprowadził do głównego ołtarza.

Dnia 24 b. m. rozpoczęło się uroczyste ogłoszenie koronacyi przez wyznaczonych ku temu heroldów po wszystkich ulicach i placach według dawniej już ogłoszonego ceremoniału wśród odgłosu trąb i muzyki. Ten tak zwany manifest koronacyjny zawiera jedynie zawiadomienie ludu przez cara, iż koronacya odbędzie się dnia 27 maja w Soborze Uspeńskim. Już od godziny 7ej z rana lud zaczął się tłumnie gromadzić na placu przed gmachem senatu. Punktualnie o godzinie 9-ej cały orszak uszykował się w porządku przez ceremoniał oznaczonym. Na sygnał dany przez muzykę koniuszowie w galowych liberyach wyprowadzili 12 białych rasowych koni w bogatych oponach. Dwaj heroldowie w strojach ze złotogłowiu wystąpili naprzód. Dowodzący oddziałami wydobył szablę, trębacz dał sygnał, dwaj sekretarze senatu wystąpili na koniach przed heroldami i przeczytali ogłoszenie terminu koronacyi na dzień 15-go maja. Lud zdjął czapki i pobożnie się żegnał. Po odczytaniu aktu dał się słyszeć hymn narodowy, na który odpowiedziały grzmiące okrzyki. Następnie orszak posunął się ku pomnikowi Minina i Pożarskiego na Krasnym placu, gdzie w tymże samym porządku odbyło się odczytanie dokumentu. Tu podzielił się orszak i posunął w różnych kierunkach. Lud wszędzie biegł przed orszakiem, napełniając powietrze okrzykami „hura!" i chwytając rozrzucane ogłoszenia. Heroldom towarzyszył oddział gwardyi konnej i mistrze ceremonii. Heroldowie przejeżdzali kolejno ulice miasta i odczytywali manifest koronacyjny, poczem kapela wojskowa grała hymn narodowy. Ludność słuchała odczytywania manifestu koronacyjnego z wielkiem uszanowaniem. Przez piątek i sobotę objeżdżać będą heroldowie dalsze ulice miasta i odczytywać manifest koronacyjny z równą uroczystością. Heroldowie mają na głowach stósowane kapelusze z piórami, togi ze złotego brokatu, na którym wyhaftowane są czarne orły, a w rękach złote laski heroldów.

Ambasadorom i posłom mistrz ceremonii doniósł osobiście o mającej nastąpić w dniu 27-go maja koronacyi, zajeżdżając przed ich mieszkania w złocistym pojeździe.

Przez trzy dni aż do koronacyi pościć będzie carska para i oddawać się przepisanym modłom. W czasie tym nie będzie żadnych uroczystości publicznych.

Co się tyczy przyjęć przez dyplomatyczne ciało, to słychać, że car z carową przyjęli tylko zaproszenie na bal, który da niemiecki ambasador, jen. Schweinitz, jako doyen ciała dyplomatycznego. Na balu tym połączonym z obiadem obecną będzie cała carska rodzina i wielcy książęta.

Do iluminacyi w dniu koronacyi robią się ogromne przygotowania, mianowicie Kreml ma być iluminowanym tak wspaniale, jak nigdy przed tem.

Zachowanie się ludności, mimo ogromnego napływu ludzi do Moskwy, jest wzorowem, o żadnym wypadku nie było dotąd słychać.

Waddington i Giers wizytowali się już wzajemnie. Małżonkę ministra Waddingtona przyjmowała także carowa.

W dzień koronacyi wszyscy urzędnicy wszelkich władz centralnych w Petersburgu będą zgromadzeni w swych biórach, gdzie oczekiwać będą na wiadomość o spełnieniu obrzędu. Po otrzymaniu wiadomości odprawione będzie nabożeństwo a następnie rozdanie nagród. Tych ostatnich ma być bardzo dużo. Wszyscy urzędnicy uwolnieni będą od zajęć na dni trzy.

W dzień koronacyi będą rozdawane w Moskwie i Petersburgu w cerkwiach fotografie pary carskiej na pamiątkę. Portrety te, jak twierdzą *Nowosti*, zamówione są przez jakąś osobą prywatną na koszt jej własny.

„Pierwsza to koronacya, pisze korespondent, *Dziennika Poznańskiego*, w historyi moskiewskiego carstwa, gdzie stan włościański będzie reprezentowanym i to w bardzo licznych zastępach. Przedstawicieli jego liczą do tysiąca osób. W tej ogromnej masie utoną przedstawiciele innych klas i stanów, które zresztą są dość przez rząd lekceważone, bo ten postanowił opierać się na ciemnych i fanatycznych masach, w których jeszcze żadnego cienia opozycyi i dopominania się praw ludzkich nie dostrzega. Stan włościański Królestwa Polskiego ma swoich przedstawicieli w 80 wójtach gminy. Wszystko to już się zjechało. Mieliśmy możność widzenia nie małej ich liczby, która w niedzielę zawitała do tutejszego polskiego kościoła. Przyjemną i nigdy bodaj tu nie widzianą niespodziankę sprawiły nam ich malownicze stroje, szczególnie Krakusów z kieleckiej gubernii, których różnobarwne, uroczysto szyte czamary i ozdobione kwiatami karmazynowe czapy szczególnie zajmujący sprawiały widok, i na ulicach, po których się przechadzali, ściągały masę ciekawej gawiedzi, która po raz pierwszy widziała chłopa polskiego.

Koronacyjna jednak administracya nie bardzo gościnnie przyjęła tę nową, powołaną na uroczystość potęgę. Umieszczono ich na kupie w jakiejś pustej fabryce na odległych stron miasta, razem z wszelką inną, z odległym kącie azyatyckich przybyłą deputacyą. Hygieniczne skutki tej grzeczności są fatalne. W kilka dni rozwinął się tam tyfus i kilkanaście osób do szpitala powędrowało."

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 maja.

W wewnętrznej polityce austryackiej cisza. Uwaga powszechna zwraca się głównie na **przygotowania do wyborów sejmowych w Czechach.** Czują wszyscy, że wynik tych wyborów będzie bardzo ważnym momentem w dalszym rozwoju wewnętrznych stosunków Austryi. W Pradze rozpoczęły się już w tym przedmiocie konferencye czeskiej szlachty. Celem tych narad jest nietylko ułożenie listy kandydatów dla większej posiadłości, ale też i ułożenie programu akcyi sejmowej. Że owa lista kandydatów będzie obejmować przeważnie nazwiska konserwatywnej szlachty — zrozumieć łatwo. Co do programu czynności sejmowych, dwie mają być opinie. Jedni chcą, aby pierwsza sesya nowego Sejmu była ile możności krótka — i żeby Sejm poprzestał na uchwaleniu budżetu, i na wyborach do Wydziału krajowego, i do dyrekcyi krajowego banku hipotecznego. Gdy Wydział krajowy będzie wybrany po myśli Czechów — wówczas na następnych sesyach przystąpiłby Sejm do właściwych czynności, wynikających ze zmienionej sytuacyi.

Inni znowu chcą, aby Sejm już teraz rozpoczął odpowiednią polityczną akcyę, a mianowicie wystosował adres do korony, i uchwalił ustawę narodowościową. Reforma ordynacyi wyborczej sejmowej. którą rząd sam ma zainsynuować, przyszłaby pod obrady dopiero ua następnej sesyi.

Stronnictwo niemieckie w Czechach zbierze się 3 czerwca na naradę w sprawie wyborów.

Przy wyborach do buduszyńskiej Izby handlowo-przemysłowej odnieśli Czesi świetne zwycięstwo. Większość czeska wynosiła dwie trzecie. Żydzi głosowali z Czechami.

Pogłoska o ewentualnym zjeździe trzech monarchów, którzy zawarli potrójne przymierze, utrzymuje się. Berlińska *Post* uważa ją jako możebną. Cesarz Wilhelm miałby przybyć z ks. Bismarkiem, cesarz Franciszek Józef z hr. Kalnokym, a król Humbert z Mancinim.

Wrażenie, jakie wywarła nota kanclerza do Watykanu, charakteryzuje pomieszczona na innem miejscu korespondencya z Poznania, na którą zwracamy uwagę. Podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu główne ustępy noty v. Schlözera:

„Rząd pruski ze swej strony jest tak samo dziś, jak i dawniej gotów uczynić zadość życzeniom Rzymu, skoro zostanie uczyniony początek przez wykonanie prawem przepisanej *Anzeigepflicht*. W rzeczy głównej chodzi przeto tylko o kwestyą pierwszeństwa w tych ustępstwach, które w zasadzie uważane są z obu stron jako możebne".

„Rząd pruski przywiązuje do tego prewencyjnego środka „Anzeigepflicht" właśnie dlatego takie wielkie znaczenie, ponieważ ten środek zdaje się nieodzownym dla systemu opartego na pokojowej zgodności. Jeżeli do takiego systemu nie dojdziemy, to państwo będzie się w końcu widziało zniewolonem uregulować stale stosunek swój do Kościoła rzymskiego jedynie w drodze swego prawodawstwa. W takim razie będzie państwo musiało katolikom pruskim udzielić wszystkiego, co się da pogodzić z nieodzowną miarą państwowej powagi — po za tą linią jednakże panować będzie musiało świeckie prawo, nie złagodzone na mocy porozumienia z organami duchownemi. W takim razie „Anzeigepflicht" będzie dla państwa prawie niepotrzebną; bo wtedy państwo będzie musiało zdążać do zabezpieczenia swej powagi i wyznaniowego spokoju za pomocą represyjnego wpływu swych ustaw".

Jeżeli król. rząd wyrobi sobie przekonanie, iż w innych kwestyach dojdzie do porozumienia, to byłby gotów — jak to już zamierzano uczynić w artykule 4 projektu rządowego z r. 1882 — usunąć kompetencyę trybunału kościelnego w dziedzinie „Anzeigepflicht", a żądanie poprzedniej notyfikacyi ograniczyć na beneficya połączone z duszpasterstwem (*bénéfices parochiaux*), jako też na administratorów i na wyższe urzędy, ważne dla swego politycznego i administracyjnego znaczenia (wikaryusze generalni, dziekani); natomiast księża, nie mający beneficyum, będą z pod tego prawa wyjęci.

„Król. rząd jest przekonany, że różnice obustronne pokażą się także i w innych kierunkach mniejszemi, niż się zdaje, skoro tylko Kurya okaże się gotową do uznania ograniczonej w sposób powyższy *Anzeigepflicht*: do wstąpienia przez to na drogę praktycznego porozumienia.

W takim razie byłoby dla rządu rzeczą możebną pójść dalej, niż to uczynił w §. 5 projektu rządowego ze stycznia 1882 roku, zrzec się prawa odwołania tego ograniczenia i nadać projektowi swemu formę, obejmującą całą monarchią, bez wyłączenia tych dzielnic, w których język polski przeważa.

Kronika.

Kraków, 26 maja.

Posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego odbyło się wczoraj w piątek w sali radnej.

Sekretarz komitetu p. Muczkowski skonstatował stan funduszów, jako wynoszący około 94.000 złr.

Na porządku dziennym było omówienie projektu programu konkursu, wygotowanego przez komisyę konkursową pod przewodnictwem p. Pawła Popiela, Faktycznie jednak ograniczyły się obrady do punktu pierwszego rzekomego projektu, który opiewa: „Pomnik stanąć ma w Rynku miasta Krakowa — w pobliżu kościoła Panny Maryi i Sukiennic, przed szeregiem domów połaci południowej Rynku". Przyczyną tego ograniczenia dyskusyi było ponowne. pisemne tym razem, przedstawienie przez radcę Rzewuskiego wniosku względem umieszczenia pomnika przed nowobudującym się uniwersytetem. W sprawie tej zabierali głos za placem rzekomym: pp. dr Majer i prof. Tarnowski. Hr. Przeździecki, który dawniej był zwolennikiem Rynku, również za nowym placem przemawiał. Za Rynkiem obstawali głównie: dr Jordan i prof. Łuszczkiewicz, ostatni niegdyś Rynku przeciwnik.

Prof. Łuszczkiewicz wygłosił znakomitą w tej sprawie filipikę. Komitet traci wszelką powagę, chwiejąc się w raz już powziętej względem Rynku uchwale. Jakiż jest powód zmiany tej uchwały? Takich wniosków jak p. Rzewuskiego można jeszcze kilka innych postawić, na każdem posiedzeniu to inny plac projektować. Plac nowy nie ma żadnych zalet szczególnych. A i ten argument nic nie znaczy, jakoby za tym placem opinia dziś się odzywała. Opinia publiczna oświadczyła się za Rynkiem niegdyś i to skłoniło komitet do uchwalenia go za plac pod pomnik. Że się dziś inaczej pisma warszawskie odzywają, to nie racya — możnaby oznaczyć ściśle drogę, jaką się te projekty w pisma warszawskie dostały. Ci panowie upodobali sobie plac, którego nie ma, którego my jeszcze nawet nie znamy. Czyż komitet może zwracać uwagę na takie fantazyowania?

Prof. Sokołowski dowodzi, że nie można sądu wydawać o placu, którego nie ma. — Plac taki bowiem, jaki powstanie po wybudowaniu nowego uniwersytetu, plac mający od tyłu szkaradne *Collegium minus*, jest niemożliwy. Placowi innego trzebaby zamknięcia. Takie dotąd nie było projektowane. Trzeba więc naprzód widzieć plan takowego, a następnie dowiedzieć się, czy można liczyć na wybudowanie gmachu, któryby *Collegium novum* z Biblioteką Jagiellońską łącząc, dawał pomnikowi tło. Z wydaniem sądu trzeba się więc wstrzymać. P. Księgarski architekt przyrzekł projekt odnośny przedłożyć i wniosek p. Sokołowskiego przyjęto.

P. Szlachtowski chciał, aby odłożyć tę rzecz nawet aż do zjazdu podczas obchodu victoryi wiedeńskiej, bo wtedy będzie sposobność wyklarowania się opinii publicznej. Ale wniosek upadł.

Posiedzenie zwołane będzie — na wniosek p. Beauprego — przy sposobności zjazdu na jubileusz Matejki.

Na wniosek dra Majera uchwalono następnie zapytać Radę miejską, czy gotowa jest udzielić placu w Rynku, naprzeciw kościoła Maryackiego. — Walka więc gotowa się przenieść do Rady miejskiej.

Radca Friedlein wyraził też wątpliwość, czy Rada na to miejsce się zgodzi i sądził, że raczej zechce ona mieć pomnik od ulicy Szewskiej.

To natrafi w komitecie na opór, a tak — może wydarzyć się, że na następnem posiedzeniu zostanie znów — *tabula rasa*: ani Rynek, ani plac przed uniwersytetem.

Muzeum narodowe. Prezydent miasta zapowiedział posiedzenie w poniedziałek o godz. 5.

Przyjazd ministrów. Na dworcu kolejowym w salonie I klasy zgromadziło się o godz wpół do 9tej około 20 dostojników rządu i samorządu, oczekując przyjazdu gości Wiednia. Obecni byli J. Exc. dr Smolka prezydent Izby deputowanych, namiestnik hr. Alfred Potocki, obaj prezydenci miasta: dr Weigel i Muczkowski, profesorowie: rektor ks. dr Pelczar, prorektor dr Rydel, dr Kasparek, dr Stanisław hr. Tarnowski pp.: Artur hr. Potocki i dr Szlachtowski. sędziwy prezydent Dargun, prezes Hajling, dyr. policyi Englisch, starosta Badeni i 2 urzędnicy starostwa górniczego, ostatni w pełnych mundurach.

Zdaje nam się, że pominęliśmy zaledwie 2 lub 3 osoby — orszak oczekujących był zatem bardzo nieznaczny. Gdy pociąg pospieszny do hali kolejowej wjechał, otwarto ostatni wagon salonowy i bardzo nielicznie zgromadzonym okazali się dwaj ministrowie rodacy i p. Conrad. Przywitanie polegało na kilku uściśnieniach rąk i kilku „jak się masz". — Mówek nie było żadnych, tem mniej okrzyków radości. Także i przed dworcem było bardzo mało publiczności, ścisku żadnego, oznak radości żadnych. Ministrowie wsiedli do pojazdów i w 5 minut później zapanował spokój.

Baron Conrad, który przybył na uroczystość z synem, zamieszkuje sale w uniw., baron Ziemiałkowski apartamenta „pod baranami", p. Dunajewski stoi u brata w pałacu biskupim.

Wieczorem po przyjeździe ministrów przygrywała blisko godzinę muzyka miejska w Rynku, przed pałacem Potockich. Ilekroć dała się słyszeć narodowa pieśń polska — licznie zebrana publiczność osypywała orkiestrę hucznemi oklaskami i swobodnie, wieńcem otaczając grających, przysłuchiwała się muzyce. Tak samo było przy ulicy Sławkowskiej w noc późną. Policya nie maltretowała zebranych, pozostawiwszy im swobodę postępowania. Tylko przed pałacem biskupim, w którym zamieszkał minister Dunajewski działo się inaczej. Publiczność odegnano ztamtąd. zamknąwszy w połowie ulicę. Powstało też ogólne oburzenie — i słusznie. Jeżeli już dostojni goście wiedeńscy, w pałacu „pod baranami" zebrani, nie przelękli się ludzi, witających oklaskami swe narodowe pieśni, a stojąca tam straż policyjna uważała za właściwe nie „uprzedzać życzeń", mogli byli i powinni zrobić to samo ci, którzy znajdowali się przed pałacem ks. Dunajewskiego. Zresztą postąpiwszy przeciwnie, wywołali różne domysły, przypuszczenia — a na tem niczyja popularność nie zyskuje.

Lojalność krakowska. W pewnej gazecie krakowskiej z dnia wczorajszego w opisie koronacyi carskiej w Moskwie czytamy: „Najjaśniejszy Pan odwiedził arcyksięcia i innych książąt zagranicznych. Następnie wraz z najdostojniejszemi dziećmi **raczył** udać się do Nieskucznego pałacu w otwartym powozie bez konwoju." Prześliczny kwiatek!..

Dziwny nietakt okazała publiczność nasza dzisiaj podczas uroczystości uniwersyteckiej. Pomimo, iż wiedziano, że przystęp do miejsca, na którem miało się odbyć poświęcenie kamienia węgielnego, tylko za okazaniem biletów był dozwolony, tłumy przypuściły tak silny atak do bramy wchodowej że wszelkie usiłowania młodzieży utrzymującej szpaler, wszelkie nawoływania i prośby członków straży pożarnej pozostały bezskutecznemi. — Wszczął się taki hałas u bramy, że dr. Cyfrowicz zmuszony był przerwać odczytywanie aktu poświęcenia, a delegat hr. Badeni i dyr. policyi Englisch musieli pospieszyć z zarządzeniem środków.

Z sądu. Prezydent sądu p. Autoniewicz zarządził przed odjazdem na urlop przeniesienie p. Franciszka Bartynowskiego, adjunkta sądu delegowanego karnego do sądu kryminalnego. Dotąd sędzia ten załatwiał wyłącznie sprawy w przekroczeniach ustawy o włóczęgostwie i pijaństwie. Od kilku zaś dni jest sędzią śledczym jednego z największych biur, w którem znajduje się między bardzo ważnemi i trudnemi sprawami, również i dochodzenie przeciw byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, dopiero czy już od sześciu lat w toku będące, a które p. sędzia niezawodnie prędko ukończy. Tenże p. sędzia ma otrzymać głos radcy stanowczy w sprawach karnych, które pociągają za sobą karę dożywotniego ciężkiego więzienia, a nawet i karę śmierci. Liczni przyjaciele i koledzy p. Bartynowskiego cieszą się z tego posunięcia i uznania po 25-letniej adjunkturze.

Towarzystwo św. Salomei postanowiło przed feryami jeszcze raz odwołać się do względów publiczności i w tym celu urządza fantową loteryę na plantacyach w d. 4 przyszłego miesiąca.

Ślub pana Oskara Roczka, sędziego w Oświęcimie, syna tutejszego radcy apelacyjnego z panną Grychowską, córką naczelnika stacyi kolei poł., odbędzie się dzisiaj w kościele OO. Kapucynów.

Białym wierszem. Jedno z pism warszawskich przeczuwa niedaleką chwilę, kiedy nietylko cała prasa tamtejsza, która w ogóle deklamować lubi, ale wszyscy bez wyjątku mówić będą wierszem. Ponieważ zaś t. z. biały jest najłatwiejszy, przeto wkrótce już będzie można słyszeć emeryta. wydającego swej kucharce dyspozycye, jak następuje:

O! tam za bramą: co się zwie „żelazną,"
Kup ty mi dzisiaj kurczaka tłustego
I bez litości zamorduj go skrycie,
Na rożnie upiecz, oblej świeżem masłem,
Wnętrzności jego wyrzuć hen daleko,
A na ich miejsce nałóż kaszki drobnej.
Między skrzydełka niech twa rączka biała
Wsadzi wątróbkę. A sałatka świeża
Co tak zielona, jak drzew naszych liście,
Niechaj swym wieńcem otoczy biedactwo.

Magistrat również ubierze w rymy ogłoszenia licytacyjne, a Tow. kredytowe subhastacye i sprzedaże za niezapłacone raty.

Czyby nowości tej nie zechciała zaprowadzić u siebie także i *Gazeta Lwowska?*

Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego

Zapowiedziany programem akt ten dopełniony został dzisiaj wśród nieprzejrzanych tłumów publiczności. Stosownie do zapowiedzi o g. $9^{1}/_{2}$ członkowie uniwersytetu zebrani w bibliotece Jagiel. przedstawili się p. ministrowi oświecenia, poczem przybrani w togi i poprzedzeni pedelami udali się na nabożeństwo do kościoła św. Anny, gdzie na nich czekało duchowieństwo z ks. biskupem Dunajewskim na czele, który odprawić miał mszę św. Po wysłuchaniu mszy, orszak posunął się wśród szpaleru, utworzonego z młodzieży szkolnej, plantacyami na grunt nowego gmachu uniwersyteckiego — gdzie dla publiczności wzniesiono amfiteatralne trybuny. Naprzeciw pod baldachinem, strojnie przybranym w herby dawnej Polski jakoteż chorągwie, zasiedli: ks. biskup Dunajewski z duchowieństwem, ministrowie: br. Ziemiałkowski, br. Conrad i dr Dunajewski, namiestnik hr. Potocki, prezydent Izby deputowanych Franc. Smolka, reprezentanci władz rządowych, cywilnych i wojskowych, przedstawiciele Rady miejskiej i powiatowej z prez. Weiglem i p. Alf. Milieskim na czele; obok zajęli miejsce: senat akademicki z rektorem ks. kan. Pelczarem, członkowie Akad. Um., przedstawiciele instytucyj publicznych — szkół ludowych i średnich, wreszcie zarząd budowy i młodzież akad.

Nastąpił akt poświęcenia.

Po odśpiewaniu przez chór katedralny hymnu: „Veni creator", sekretarz uniw. dr Cyfrowicz odczytał akt, którego kopię rozdano pomiędzy obecnych i uprosił do podpisania najprzód ks. biskupa, a następnie innych dostojników, podczas czego chór zaintonował pieśń „Bogarodzico" i „Ojcze nasz". Gdy akt zalutowany został w puszkę blaszaną przez budowniczego p. Księżarskiego i architektę p. Łuszczkiewicza i wpuszczony pod kamień węgielny, ks. biskup przy stosownych modlitwach dokonał poświęcenia tegoż, uderzając weń potrzykroć młotkiem, co potem inni obecni powtórzyli.

Uroczysty nastrój całego aktu podniesiony jeszcze został przemówieniem rektora ks. kan. Pelczara, który z oratorskim talentem wskazał na powstanie i wzrost uniwersytetu Jagiell., który miał może nieraz w przebiegu długich dziejów swych chwile mniej jasne, nigdy atoli nie popadł w niemoc i na karcie każdego wieku zapisał niestartemi głoskami imiona mężów, którzy światu znamienite oddali zasługi tak pod względem naukowym, politycznym jak i społecznym. Życzeniem, aby ta stara *alma mater* i w przyszłości równe ku pożytkowi swoich jak i obcych wydawała owoce, zakończył rektor mowę swoją, przyjętą długotrwającym oklaskiem przez zgromadzonych.

Na zakończenie uroczystości, która przeciągnęła się do godz. $12^{1}/_{2}$ przemówił w imieniu młodzieży akad. słuchacz wydz. prawniczego p. Juliusz Leo — wyrażając podziękowanie tym wszystkim, którzy ułatwiając młodzieży możność kształcenia się, podają jej zarazem sposobność oddania krajowi usług, jakich ten po niej się spodziewa.

Po odbytej uroczystości dostojni goście zwiedzali zakłady publiczne, popołudniu o godz. 6 będą na obiedzie wyprawionym na ich cześć w sali Sukiennic przez grono profesorów Uniw. Jagiell., wieczór zaś przepędzą u ks. Aleksandrów Czartoryskich. Jutro o godz. 11 wycieczka do Wieliczki powozami w 20 osób, popołudniu obiad proszony w pałacu „pod baranami," wieczorem zaś rant męski w Sukiennicach na 500 osób, który wydaje miasto.

Bar. Ziemiałkowski i bar. Conrad wyjadą z Krakowa w poniedziałek, dr. Dunajewski zaś przedłuży pobyt swój w naszem mieście do wtorku.

Repertoar teatralny.

Sobota 26 maja: „Starzy kawalerowie" kom. w 5 aktach W. Sardou. Trzeci występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 27 maja: „Gęsi i gąski" komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 25 maja

Pszenica na wiosnę 10·10—10·12, gotowa 10·— —11·—, na maj, czerwiec 10·10—10·12 na jesień 10·60—10·65. Żyto węgierskie 8·— — 8·40. Żyto na wiosnę 8·— — 8·80 Żyto na jesień 8·40 — 8·45. Owies handlowy 7·10 — 7·20. Owies na wiosnę 7·10—7·25 Owies na jesień 7·— — 7·05. Kukurudza gotowa 7·10 — 7·25. na maj, czerwiec 7·07—7·12, lipiec i sierpień 7·35—7·40, sierp. wrześ. 7·— — 7·05.

Spirytus 32·75— —·—.

Nafta 21·50—22·—.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny dla Galicyi Zachodniej na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdził na okręg wyborczy Żywiec-Slemień-Milówka kandydaturę ks. Makarego Manieckiego, proboszcza w Żywcu.

Komitet centralny dla Zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiego ogłasza powtórnie, że kandydaturę bar. Henryka Konopki, przedstawioną jednomyślnie przez komitet wyborczy powiatu wielickiego, zatwierdził na okręg wyborczy Wieliczka-Dobczyce-Podgórze i polecił szanownym wyborcom wybór tegoż kandydata. Równocześnie komitet centralny podaje do wiadomości, iż jakiś samowolnie, bez wiadomości tak komitetu przedwyborczego powiatowego wielickiego, jak i komitetu centralnego, zawiązany w Wieliczce komitet, postawił 23 maja. już po zatwierdzeniu i ogłoszeniu kandydatury bar. Konopki, kandydaturę p. Leopolda Płazińskiego; ponieważ kandydatury tej, nie ogłoszono wcale w komitecie powiatowym wielickim, przeto komitet centralny ogłaszą ją, jako postawioną pokątnie a pana Płazińskiego wezwał, aby jej nie przyjął.

W Krakowie, 26 maja 1883 r.

Przewodniczący komitetu
Henryk hr. *Wodzicki.*

Co do okręgu wyborczego Jasło-Brzostek-Frysztak:

zważywszy, że nie ma dotąd urzędowego zawiadomienia od komitetu powiatowego o rezultacie ostatniego zebrania tegoż komitetu, dalej zważywszy, że według otrzymanych informacyj kandydatury hr. Franciszka Mycielskiego i ks. prałata Buchwalda, obu byłych posłów sejmowych, mają jednakie prawdopodobieństwo pomyślnego przeprowadzenia wyboru. Komitet centralny wyjątkowo nie zatwierdza żadnego z tych dwóch kandydatów i zostawia wyborcom wolność głosowania na jednego z tych dwóch kandydatów.

W Krakowie, 26 maja 1883.

Przewodniczący komitetu:
Henryk hr. Wodzicki.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 26 maja. Ściślejszy komitet przedwyborczy miejski uchwalił wczoraj przedstawić komitetowi obszerniejszemu jako kandydatów z miasta Lwowa dotychczasowych posłów Czerkawskiego, Goldmana, Romanowicza i JE. Smolkę. Dziś posiedzenie komitetu obszerniejszego, jutro zgromadzenie wyborców po dzielnicach.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Moskwa, 26 maja. Jutro pojawi się manifest cara, dający amnestyę polityczną **polskim powstańcom, którzy zgodzą się na powrót do ojczyzny, a przyrzekną zupełne poddanie się i wierność carowi.** Pozostaną oni jednak przez dwa lata pod nadzorem politycznym policyi.

Manifest zawiera dalsze liczne zniżenia kar za niepolityczne przestępstwa, zniesienie licznych kar pieniężnych, odpisanie zaległych podatków pewnym kategoryom biedniejszej ludności.

Oczekują tu jeszcze dalszej częściowej amnestyi, nadania licznych łask i godności.

Dziś zaczął padać silny deszcz.

Buda-Peszt, 26 maja. Władysław Szoegenyi młodszy mianowany prezydentem, hr. Jan Czirakyi wiceprezydentem węgierskiej Izby magnatów. Izba poselska uchwaliła petycyę stolicy o opodatkowanie peszteńskiego zakładu austro-węgierskiego banku przekazać ministrowi skarbu, celem poczynienia ustawodawczych zarządzeń. Dalej idący wniosek Busbacha odrzucono. Minister handlu odpowiadając na interpelacyę Iranyi'ego w sprawach robotniczych oświadcza, że władze przemysłowe mają stosownie do obowiązujących ustaw czuwać nad sanitarnem urządzeniem pomieszkań, tudzież nad czasem pracy. Jeżeliby te postanowienia ustaw nie wystarczyły, wniesie minister projekta zmian. Minister obiecuje, że w jesieni wniesie projekt kar robotniczych, i że będzie popierał ewentualne zakładanie banków ludowych.

Buda-Peszt, 26 maja. W poniedziałek będzie ogłoszony reskrypt zamykający Sejm, i zwołający następną jego sesyę na 28 września.

Moskwa, 26 maja. Car przyjmował ks. pruskiego Albrechta i nadzwyczajne poselstwo pruskie. Powitanie było bardzo serdeczne.

Para carska z rodziną będzie w piątek na balu w ambasadzie niemieckiej. Na cześć ciała dyplomatycznego danym będzie w poniedziałek bal w pałacu carskim. We wtorek będzie bal u generał gubernatora Moskwy, a we czwartek odbędą się bale dla szlachty. Dziś wieczór nastąpi dyplomatyczne przyjęcie u ministra spraw zagranicznych. Ks. Czarnogórski złożył wizytę Katkowowi.

Moskwa, 26 maja. Wczoraj odbyła się w niemieckiej ambasadzie uczta na cześć ks. pruskiego Albrechta.

Moskwa, 26 maja. Naczelny marszałek dworu zawiadomił dumę (radę) miejską, iż koło kościoła Zbawiciela trzeba będzie rozszerzyć plac, gdyż prawdopodobnie większa liczba wojsk uczestniczyć będzie błogosławieństwu. Dlategoteż zostanie częściowo usuniętą krata, plac ten zamykająca.

Pyszne album koronacyjne będzie sporządzone przez braci Makowskich, Wasnecowa, Kramskoya, Surikowa i Wereszczagina.

Wczoraj odbył się u min. Giersa wieczór, na którym byli obecni książęta i posłowie zagraniczni, oraz wysoka arystokracya.

W teatrze przedstawiano balet — a na przedstawieniu tem byli ks edynburscy, ks. bawarski Armulf, Montpensier, ks. czarnogórski, ks. bułgarski, ks. badeński Wilhelm, ks. hesski Aleksander wraz z synem, ks. wajmarski, poseł angielski i pełno publiczności.

Stokholm, 26 maja. Cały gabinet podał się do dymisyi z powodu głosowania Izby deputowanych w sprawie reorganizacyi armii.

Londyn, 26 maja. W sprawie ceł dowozowych od napojów wyskokowych, przywożonych na wyspę Madagaskar, przyszło wreszcie porozumienie do skutku.

Londyn, 26 maja. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył min. Fitzmauritze, że Erzington nie otrzymał żadnych ani wprost, ani pośrednio wypłat z kasy państwa.

Wniosek Bryca, że Izba wyraża nadzieję, iż rząd będzie i nadal razem z podpisanymi na traktacie berlińskim przedstawiać Porcie jej obowiązek i konieczność natychmiastowego przeprowadzenia reform w Armenii i Turcyi europejskiej — przyjęto bez głosowania, skoro wnioskodawca na życzenie Gladstona się zgodził, aby słowa: „razem z podpisanymi na traktacie berlińskim opuścić.

W dalszym ciągu rozpraw oświadcza min. Fitzmaurice, że Anglia. jako podpisana na traktacie berlińskim, stosownie do układu anglo-tureckiego w sprawie Armenii występować może, i wyraża nadzieję, że ogłoszony według doniesień dzienników projekt reformy jest lepszy, niż dotychczasowe projekta. — Spodziewa się dalej, że projekt reformy będzie w ostatniej chwili przeprowadzony. Obecna chwila jest w dziejach Turcyi ważną i uroczystą. Sułtan okaże prawdopodobnie poczucie obowiązku i okaże się zdolnym do przyjęcia idei i cywilizacyi europejskiej.

Gladstone uznaje wartość koncertu europejskiego. Lecz nie dobrzeby było, gdyby Izba dawała rządowi krępujące go instrukcye, gdyż rządowi należy zostawić swobodę działania, aby mógł się odwołać do mocarstw obcych stosownie do chwili i zachodzących okoliczności.

Paryż, 26 maja. Zeszłej nocy przylepiono w kilku dzielnicach Paryża liczne rewolucyjne plakaty, wzywające anarchistów do wzięcia udziału w manifestacyi na grobie Komunardów na cmentarzu Paire Lachaise. Tej samej nocy przylepiono także kilka rojalistycznych plakatów.

Paryż, 26 maja Na posiedzeniu komisyi w sprawie tonkińskiej oświadczył minister marynarki, że dowódca gen- Riviere upoważniony został, aby oddział z 2000 Chińczyków złożony, którzy d. 7 bm. wyruszyli z Tieutsin siłą odeprzeć w razie, gdyby chcieli napaść na Tonkin.

Paryż, 26 maja. W Tienseu w Algeryi wybuchły w skutek wyboru żydowskich konsystorzy niepokoje. W kilku dzielnicach zgromadzony lud ciskał kamieniami na domy żydowskie, żydzi odpowiedzieli także kamieniami. Wiele osób zraniono — wreszcie wdała się w to władza i chwyciła się jak najenergiczniejszych środków.

Paryż, 26 maja. Urzędownie donoszą z Tonkingu, iż przy wycieczce z fortu Hanoi, gdzie francuska załoga przez kilka miesięcy była zamkniętą, komendant Rivières walcząc przeciw przemocy nieprzyjaciela, poległ. Szef batalionu Devillers niebezpiecznie raniony. Generał Bonet obecnie w Saigou dowodzący, dostał rozkaz zastąpienia Rivièresa.

Rzym, 26 maja. Przesilenia gabinetowe ukończone. Prezydent sądu apelacyjnego w Rzymie senator Gianuzzi Venelli został mianowany ministrem sprawiedliwości, i ministrem oświaty; dep. Ganala ministrem robót publ.

Nowo mianowani ministrowie zostali wczoraj popołudniu zaprzysiężeni.

Washington, 26 maja. Do min. spraw zagranicznych nadeszła wiadomość o podpisaniu pokoju między Chili a Peru.

Hotel Drezdeński.

przyjechali po dzień 25 b. m.:

Zygmunt hr. Bogusz wł. dóbr z Tarnowa, Stanisław Borowski obyw. ziem. z Baranowa, Richard Görz kupiec z Ratonowa, Dr Henryk Koliszer właśc. fabryki z Czerlany, S. Lawner i Karol Reich z Wiednia, Izydor Aronson kup. z Odessy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 maja 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·55
„ 5% Austr. pap. nowa	93·45	93·50
„ srebrna „	79·10	79·10
„ złota	99·—	98·95
„ 6% Węg.	120·45	120·40
4% Renta złota węg.	89·—	89·20
Losy z r. 1860	134·75	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	838·—	839·—
„ kredytowe	303·40	305·80
Londyn	120·10	120·10
Napoleondor	9·51	9·51
Lombardy	149·25	150·25
Losy z r. 1864	169·25	170·—
Akcye Karola Ludwika	298·—	298·25
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	157·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·—	115·—
Akcye Koszycko-Bogum.	145·0	145·—
„ Północno zachodnie	200·—	201·—
5% Listy hipoteczne	102·10	102·20
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·25	164·—
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	118·87	118·75
Dukat	5·66	5·66
Berlin d. 25 maja 1883		
Banknoty	170·85	170·85
Wiedeń	170·75	170·75
Warszawa	202·90	202·80
Ruble	203·10	203·10
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·10
4% „ likwidacyjne	55·10	55·10
Akcye Karola Ludwika	127·50	[illegible]
„ kredytowe	519·50	522·50

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Krakow, dnia 26 5.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 50	119 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 15	98 60
4	„ „ „ „ „		89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		100 50	102 —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 25 5.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 10	97 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 40	100 —

Wiedeń, dnia 25/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 55	78 70
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	79 10	79 25
4	„ „ złota	„ „ 100	98 95	99 10
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 50	93 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	135 —	135 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 75	139 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 50	148 80

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 40	120 60
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 50	120 75
5	„ pap. „	„ „ 100	87 40	87 55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 —	99 40
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 —	115 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 —	110 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 25	98 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 50	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 70	103 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 —	26 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 20	102 70
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	100 —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 50	103 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	— —	— —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	101 50	102 25
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	97 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 30	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 35	99 50
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 05	92 50
4				

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	95 —	95 —
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 80	99 10
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 25	97 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 90	95 25
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	93 25	93 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	139 50	140 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 —	94 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 90	92 25

LOSY

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunajn na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	17 75	18 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	41 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 40	6 70
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 50	128 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	113 75	114 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	107 50	107 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	219 —	220 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	305 80	306 20
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	302 75	303 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	131 25	131 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	839 —	840 —
5	Unionbank	na 100 złr.	116 75	117 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	81 —	82 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 75	171 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2775 —	2782 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	197 25	197 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	298 25	298 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 —	145 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 50	23 —
bez %	Prag Duxer		56 50	57 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	168 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 —	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	332 90	33 40
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	150 40	50 75
5	Ungar. Gal. I. Przemysl.-Łupk.	na 200 „	162 25	1 3 —
5	Nordosty	na 200 „	158 75	59 25

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
20-to Markówka	„ „	11 72	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 81	9 83
Funty szterlingi	„ „	11 97	12 —
Tureckie liry złote	„ „	10 83	10 85
Banknoty włoskie	„ „	47 55	47 60
Ruble papierowe	„	118 75	119 25

Warszawa, dnia 25/5.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ „ IIIa „		93 20	93 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.